Ner 244. Kraków, Piątek 26 Października 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 25 października.

Profesor Delbrück, który jest niemieckim referentem sprawy polskiej w *Preussische Jahrbücher*, wydał tymi dniami p. n.: „Kwestya polska“ broszurę, będącą w części reprodukcyą dawnych artykułów, w części ich uzupełnieniem i zaokrągleniem. Rzecz to zasługująca na baczną z naszej strony uwagę dlatego, że, jak wiadomo, Hans Delbrück nie należy bynajmniej do rzędu owych, przez ks. Bismarcka wyśmianych polonofilów z roku 1830, lecz przeciwnie w ocenianiu polskiej polityki rządu pruskiego wychodzi z czysto pruskiego stanowiska. W celu zgodny z ks. Bismarckiem, który już teraz narodowego zniszczenia Polaków się wyrzeka, a tylko ich państwowej asymilacyi się domaga, jest prof. Delbrück zaciętym wrogiem środków, użytych ku temu przez stary kurs, środków, z którymi kurs nowy zerwać stanowczo nie miał dotąd odwagi. Ponieważ zaś Polacy pod rządem pruskim oddawna już weszli na tę rozumną drogę, że postulaty swoje uzasadniają nietylko wrodzonemi prawami narodowemi, nietylko uroczystymi prawno-politycznymi aktami i przyrzeczeniami, ale w pierwszej linii dobrze zrozumianym interesem pruskiego państwa — przeto jest dla nich zawsze rzeczą pocieszającą i pożądaną, jeśli po stronie niemieckiej ozwie się głos, który — jak właśnie prof. Delbrück — potępia jawnie i dobitnie kolonizacyę polityczną i rządowy ucisk Polaków, jako sprzeczne z interesem Niemców i Prus.

Jakkolwiek więc z natury rzeczy, w broszurze p. Delbrücka jest wiele punktów, na które zgodzić się nam trudno, jakkolwiek na dnie jego wywodów leży przecież chęć, czy nadzieja, że za asymilacyą polityczną przyjdzie narodowa, to jednak uznać musimy, że przynajmniej sposób, w jaki pragnie zapewnić żywiołowi niemieckiemu przewagę nad polskim w Księstwie i Prusiech Zachodnich i prowincye te utrzymać w stałej z Niemcami łączności, jest ludzki i korzystnie wyróżnia się wśród propozycyj prasy narodowo-liberalnej, lub uchwał „Wszechniemieckiego Związku“.

Jest wszakże w wywodach p. Delbrücka nieporozumienie, którego usunięcie uważamy za rzecz potrzebną, zwłaszcza, że w tym ustępie broszury zwraca się autor wprost do Polaków i od nich wymaga inicyatywy.

Zaznaczywszy z godną uznania objektywnością trudności politycznego położenia Polaków wobec państw rozbiorowych, pisze prof. Delbrück: „My z naszej strony żądamy od Polaków, by w jakikolwiek jasny i niedwuznaczny sposób oświadczyli, że są niezmiennie wiernymi poddanymi pruskimi narodowości polskiej; skoro zaś sam cesarz w Toruniu zwrócił się do nich z przestrogą i upomnieniem, więc będą chyba musieli zdecydować się na taką manifestacyę podczas najbliższej sesyi parlamentarnej.“

Gdyby p. Delbrück nie dodał był zaraz dalej, że następstwem owej manifestacyi, czy deklaracyi byłoby rozbicie się Koła polskiego, mniemaćby można — i przyklasnąć szczerze myśli — że idzie tu o energiczniejszą jeszcze w formie, lecz tę samą co dawniej w treści afirmacyę zwrotu, jaki dokonał się w usposobieniu Polaków i taktyce Koła od chwili dymisyi ks. Bismarcka. Deklaracyę taką nietylko uważamy za potrzebną obecnie ze względu na toruńską mowę cesarza Wilhelma, ale przypuszczamy, że stanie się ona parlamentarnie nieuniknioną; prawdopodobnie bowiem echa niedawnej hecy antypolskiej odezwą się w sali Sejmu Rzeszy i wymagać będą stanowczego odparcia oraz ponownego stwierdzenia stanowiska Polaków w Niemczech. Niema jednak żadnego na szczęście powodu przypuszczać, żeby taka ponowna deklaracya sprowadzić miała zamieszanie lub rozbicie w polskich szeregach. I dlatego, wyznajemy szczerze, nie rozumiemy, o co właściwie idzie p. Delbrückowi.

Wszak prócz powtórzenia tego, co od lat kilku mówią i czynią, Polacy więcej w parlamencie wogóle zrobić nie mogą! Wszak p. Delbrück nie żąda chyba, aby w swem postępowaniu przeszli na pole tego, co nazywa „polską polityką zagraniczną“. P. Delbrück mianowicie, wierny tytułowi, który dał swej broszurze, dotyka w niej sprawy polskiej w bardzo obszernym i międzynarodowym zakresie. Przewiduje, jako bardzo prawdopodobne następstwo jakiejś przyszłej, nie przez Prusy i nie o Polskę, ale przez Rosyę wywołanej wojny, konieczność utworzenia państwa polskiego i zastanawia się nad zachowaniem się Polaków pozostałych w Prusiech w razie takiej ewentualności. Miałażby więc doprawdy owa żądana przez prof. Delbrücka deklaracya odnosić się do tej mitycznej przyszłości?

Tego nie przypuszczamy dlatego, iż w takim razie broszura zawierałaby w sobie sprzeczność. Na kilka bowiem stron przed przytoczonym wyżej ustępem, właśnie tam, gdzie mowa o owej „zagranicznej polityce polskiej“, zauważa autor bardzo trafnie, że „niema nic błędniejszego, jak z idei bardzo ogólnych wyciągać wnioski względem polityki praktycznej.“ Przestrzega tu p. Delbrück swoich rodaków, aby z całokształtu jakiejś teoretycznej idei politycznej, n. p. jedności narodowej niemieckiej, nie wyciągali wniosków co do praktycznej, codziennej niejako polityki, n. p. Niemiec wobec Austryi. Otóż Polacy w Prusiech dawno już radę p. Delbrücka wzięli sobie do serca i przestrzegając pilnie praktycznej, codziennej swej polityki, nie czynią jej wykonawczynią jakichś „idei ogólnych“. Jeśli się jednak szczerze chce ułatwić im to zadanie — a p. Delbrück tego pragnąć się zdaje — nie należy aksyomatu odwracać i żądać, aby z postulatów polityki praktycznej wyciągali wnioski co do idei ogólnych, i z granic owej praktycznej polityki wychodząc, wnioski te afirmowali. A to choćby tylko dlatego, że zasady polityki praktycznej można poprzeć faktami — i to Polacy w Prusiech czynią — a idee ogólne tylko słowem, któremu można wierzyć, lub nie.

Serdecznie wdzięczni jesteśmy p. Delbrückowi za jego broszurę, która *in gurgite vasto* szowinistycznych wylewów niemieckich odznacza się korzystnie przedmiotowością i trzeźwością. Ale mimo niej, nie możemy reprezentacyi polskiej w Berlinie doradzać, aby w czemkolwiek odstąpiła z dotychczasowej drogi politycznego działania. Droga to ani wdzięczna, ani łatwa, ani krótka, ale ze wszystkich najpewniejsza. W szczególności zaś przekonani jesteśmy, że toruńska mowa cesarza Wilhelma, spowodowana wyraźnie okolicznościami wyjątkowemi, specyalnemi, nie powinna dla polityków polskich stać się punktem wyjścia dla jakiegokolwiek zwrotu ani w jednym, ani w drugim kierunku.

Przegląd polityczny.

Niedawna podróż ministra oświaty Bossego do Poznania i wizyta jego u X. Arcybiskupa Stablewskiego, stała się powodem rozmaitych fantastycznych domysłów i przepowiedni politycznych. Pisano i mówiono o osobnej misyi, jaką miał spełnić p. Bosse, lubo nie wiedziano, czy ta misya miała na celu uspokojenie Niemców czy Polaków, czy złagodzenie przeciwieństw narodowych. Że domysły te nie miały żadnej realnej podstawy, stwierdził to już wczoraj nasz korespondent poznański. Dziś pisze także *Berl. Tageblatt* z dobrze poinformowanego źródła, że istotnie misya p. Bossego nie była żadną misyą i że skorzystał on tylko z nadarzającej się sposobności poświęcenia gmachu konsystorskiego, aby wręczyć osobiście portret cesarza, przeznaczony do tego gmachu. „Że minister — pisze organ berliński — odwiedził przy tej sposobności X. Arcybiskupa i z nim rozmawiał, to jest naturalne, ale rozmowa ta nie miała wcale charakteru politycznego. Najnowszych spraw, które dały pochop do różnorodnych objaśnień tych odwiedzin, nie poruszono przytem wcale.“

Z tej okoliczności, że cesarz niemiecki odwiedził onegdaj hr. Caprivi w jego mieszkaniu, wnoszą, że podczas ostatnich obrad pruskiego ministerstwa stanu nad środkami, zmierzającymi do obostrzonego zwalczania socyalnej demokracyi, zwyciężyły poglądy kanclerza rzeszy, nie zaś prezydenta rady ministrów hr. Eulenburga. Wnioski hr. Eulenburga pozostały w mniejszości, lecz stanowisko jego, jak twierdzą w Berlinie, nie jest mimo to zachwianem. W ministerstwie pruskiem zgodzono się na zdanie kanclerza rzeszy, iż nie należy stawiać w parlamencie wniosków, które według wszelkiego prawdopodobieństwa nie przejdą, a wywołaćby musiały konflikty i ewentualne rozwiązanie parlamentu. Zdaniem kanclerza przeto wypada tylko zaostrzyć postanowienia ustawy karnej. *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, iż zdaje się być prawdziwą informacya *Kreuz Ztg*, że Caprivi dla swoich wniosków uzyskał aprobatę cesarską. Z innej strony potwierdzają także doniesienie *Berliner Tageblattu*, iż hr. Eulenburg na radzie ministrów przedłożył gotowy projekt ustawy przeciw anarchistom i że miała to być tylko część środków represyjnych, proponowanych przez niego. Obecnie ma się odbyć w Berlinie zgromadzenie rady związkowej, na które przybędą mający głos ministrowie państw związkowych. Ministrowie bawarscy Crailsheim i Feilitzsch stanęli już w Berlinie. Oficyalny *Hamb. Corr.* donosi, że na radzie związkowej chodzić będzie o porozumienie się co do zasad ustawy państwowej, regulującej prawo stowarzyszeń i zgromadzeń.

Pierwsze po feryach posiedzenie parlamentu francuskiego odbyło się stosunkowo spokojnie, chociaż posypały się na niem liczne interpelacye, a mówiono o najrozmaitszych rzeczach, jak o bulanżyzmie, o Panamie, o reformie podatkowej, o kwestyi socyalnej, o ogólnej amnestyi i o walce byków. Z wniesionych interpelacyj ważniejsze są: Grousseta w sprawie spisku bulanżystów; deputowanych Lavy i Chassaing w sprawie zakładu w Cempuis i dep. Alype w kwestyi madagaskarskiej. Przedewszystkiem rozwinęła się dyskusya nad interpelacyą p. Pascal Grousset. Już w ostatnim dniu sesyi letniej chciał on interpelować w sprawie spisku monarchistów, a stanęło mu na przeszkodzie szybkie odczytanie dekretu, odraczającego posiedzenie Izby. Grousset podniósł tę kwestyę teraz i zaznaczył na wstępie: Gdy postawiłem wniosek o amnestyę, wyraziłem wówczas zdziwienie, iż tylko Boulanger, Dillon i Rochefort zostali oskarżeni i skazani, natomiast rojaliści Mackau, Mun, Piou, Cassagnac, Bocher i Artur Meyer nie byli wcale ścigani. Cassagnac w dniu 26 lipca w swoim dzienniku odkrył cały spisek. Boulanger, jako minister wojny, miał pojmać swoich kolegów w Radzie ministrów i prezydenta Carnota i uprowadzić ich do Mont-Valerien. Cassagnac twierdzi, iż Mun i Mackau prowadzili oficyalnie rokowania z Boulangerem w imieniu rojalistów w sprawie wykonania tego zamachu stanu. Co do tego przestępstwa nie nastąpiło jeszcze przedawnienie, a uważam to za skandal, iż prokuratorya z urzędu nie wdrożyła dochodzenia. Kraj chce wiedzieć, dlaczego się nie ściga rojalistów? Od 24 lat rojaliści i klerykalni pracują nad swojem dziełem. Po 16 maja zmieceni z widowni, zmienili swoją taktykę i spiskują tajemnie. Znamy wszystkich spiskowców, znamy cały ich plan, mamy dowody, a rząd nie ściga winnych. Rząd — kończy p. Grousset — jest jeńcem prawicy, a podczas gdy republikanie jęczą w aresztach, rojaliści używają za rządów tej Rzeczpospolitej zupełnej swobody.

Hucznemi oklaskami przyjęła mowę Grousseta skrajna lewica. W odpowiedzi zauważył humorystycznie prezes ministrów Dupuy, iż zadaniem rządu nie jest podejmowanie historycznych wykopalisk. Trybunał stanu zbadał już rzecz dostatecznie, a powszechne głosowanie wydało wyrok. Prześladowanie rojalistów, lub amnestya wszystkich — takiej alternatywy rząd nie przyjmuje. Na czem się opiera żądanie amnestyi? Rewolucyoniści znieważają wszystkich mężów republiki. Śmiesznem jest oskarżenie, jakobyśmy byli jeńcami prawicy. Cała dyskusya jest pustą. Jesteśmy świadomi naszych obowiązków i działamy niewzruszenie na podstawie zasad republikańskich.

Po przemówieniu prezydenta ministrów, Izba stosownie do życzenia rządu uchwaliła zwyczajny porządek dzienny 315 przeciw 155 głosom. Rząd więc odniósł zaraz na początku sesyi parlamentarnej znaczne zwycięstwo, uzyskawszy w pierwszem głosowaniu większość 160 głosów.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 24 października.

(Z Koła polskiego).

Zaraz po otwarciu w dniu 16 t. m. teraźniejszej jesiennej sesyi Rady państwa, Koło poselskie polskie na posiedzeniach swoich w dniach 16, 18, 22 i 23 t. m. obradowało nad projektem nowego kodeksu karnego, który to projekt przedłożył rząd Izbom Rady państwa blisko przed rokiem. Izba przekazała go wówczas zaraz do roztrząśnięcia swojej oddzielnej komisyi, która ukończywszy tę pracę i zmieniwszy wiele postanowień projektowanego kodeksu, przedłożyła go teraz pod uchwałę Izby. W oddzielnym liście streszczę tok obrad w Kole pos. polskiem na wymienionych wyżej posiedzeniach nad tym przedłożonym przez komisyę izbową projektem nowego kodeksu karnego, których to obrad Koło nie ukończyło jeszcze wczoraj. W dzisiejszym liście nadmienię tylko, że wśród ogólnej dyskusyi w Kole nad tym projektem, posłowie Skarszewski i Czaykowski uznając niektóre dobre strony zaprojektowanego kodeksu karnego, wytykali liczne w nim błędy i wnosili, aby żądać w Izbie zwrócenia całego projektu do komisyi z poleceniem poprawienia go w kierunkach wskazanych. Natomiast posłowie Byk, Rutowski i kilku innych przedstawiali, że większość Koła sądziła zawsze a słusznie, iż daleko potrzebniejszem jest uchwalenie nowego kodeksu procedury cywilno-sądowej, niż uchwalenie nowego kodeksu karnego, i wnosili, aby odroczyć na później uchwalanie tego nowego kodeksu karnego, a przystąpić zaraz do obrad nad projektem nowej procedury cywilnosądowej. Referent komisyi izbowej poseł Piniński, posłowie Lewicki, Roszkowski, Abrahamowicz Eugeniusz wykazywali zalety zaprojektowanego kodeksu karnego, którego wady i usterki w szczegółowych paragrafach można usunąć poprawkami, wnoszonemi wśród rozpraw

CHLEB.

Powieść współczesna

(9) przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy).

Przecinając ulicę „Unter den Linden“, zatrzymali się chwil kilka. Widok z ulicy był wspaniały. Zawieszone wysoko latarnie rzucały światło elektryczne na falującą rzeszę przechodniów, która jak potok wezbrany poruszała się od zamku królewskiego aż do bramy brandenburgskiej, na której spienione bronzowe rumaki zdawały się rżeć i parskać z nadmiaru jasności.

Prawdziwie to królewska ulica i widok królewski.

Upojony tym widokiem Leliwita westchnął po cichu, bo w tym widoku królewskim znikł jak atom, zupełnie tu obcy i nieznany. Starszy Szolc pociągnął go dalej. Przeszli kawałek ulicy Fryderyka i skierowali kroki w poprzeczną ulicę św. Doroty, gdzie był hotel Witolda.

Zaraz przy wejściu do bocznej ulicy natknęli na grupę wesołą, która, wracając z libacyi w „Thiergartenie“, nuciła chórem:

Heil dir im Siegeskranz!

Byli to patryoci, i, jak pieśń okazuje, specyficznie pruscy.

Niedaleko za nimi ciągnęła druga grupa, która nuciła:

Was ist des Deutschen Vaterland?

Byli to także patryoci, ale szerszej niemieckiej ojczyzny, którzy uważali to wszystko za swoje, *wo die deutsche Zunge klingt.*

Starszy Szolc objaśniał Witoldowi śpiewy tych grup, które nawet w stronnictwach parlamentarnych swój oddźwięk mają.

Nim jeszcze do hotelu zdążyli, zaleciał do ich uszu nowy śpiew, więcej do gwaru jarmarcznego, albo do huku wód wzburzonych podobny. Stawał się coraz wyraźniejszy, coraz silniejszy i czuć było, że z silnych pochodzi piersi.

Jakoż niebawem zaczerniła się w dali masa ruchoma, niezbyt w porządku idąca. Pogięte kapelusze i twarze po większej części zarosłe przypominały owe kolumny ochotników wojennych, którymi nieraz, osobliwie w ruchach narodowych posługują się wojska regularne. Pieśń ich nie była wyraźna, a może nawet przygodna, lecz jakoś tak zrozumiała, jakie zazwyczaj są owe „pieśni bez słów“, ulubione przez niemieckich kompozytorów.

Gdy czarna falanga do hotelu się zbliżyła, przed którym właśnie stał Witold i Szolc, spostrzegł pierwszy w jednym z pierwszych szeregów, rosłego młodzieńca z miną buńczuczną, który nietylko śpiewał, ale nawet zaciśniętą pięścią prawej ręki wymachiwał w powietrzu.

Zdaje się, że i młody człowiek spostrzegł i poznał stojących przed hotelem dwóch towarzyszy, bo szybko kapelusz na oczy nacisnął i głowę w przeciwną stronę zwrócił.

— Jeżeli się nie mylę — ozwał się Witold, — to twój brat, Karol.

Szolc miał usta zaciśnięte i czoło zmarszczone.

— Być może, — odrzekł, bo ten zapaleniec jest gotów do wszystkiego. Dziwna, nieokiełznana natura. Zresztą *tout comprendre c'est tout pardonner.*

I obaj patrzyli czas niejaki za ruchomą masą, która jak pociąg towarowy sunęła się wzdłuż kamienic trzypiętrowych i na rogu ulicy, jakby w przepaść jaką, zapadła.

Widok ten, jak się zdaje dał obu towarzyszom wiele do myślenia, podali więc sobie ręce i w milczeniu pożegnali się.

IX.

W bramie hotelu podał odźwierny Witoldowi kartę. Na karcie było nazwisko i numer pokoju hotelowego.

Szybko wbiegł na schody.

Otworzywszy drzwi numeru, ujrzał młodą damę w podróżnym ubiorze, która siedziała na fotelu. Przy niej starsza towarzyszka wyjmowała z otwartego kufra różne drobiazgi kobiece.

— Marto — krzyknął Witold — cóż się to stało, żeś nagle tu przyjechała?

Siostra Witolda rzuciła mu się w objęcia.

— Nie gniewaj się mój bracie — zawołała wśród serdecznych uścisków — żem cię listem nie uprzedziła. List musiałby być długi, bardzo długi, a tak wszystko ustnie ci opowiem, a zresztą zatęskniłam do ciebie, bo nas tylko dwoje teraz na obszernej wyspie rozbitków.

Zaczęła płakać. Czerwone pręgi wzruszenia wystąpiły na jej twarz bladą, a ręce drżały.

— Cóż się stało? — pytał Witold zaniepokojony.

— Nic się nie stało... chciałam być przy tobie.

— Czyś się obawiała — odpowiedział Witold z uśmiechem — abym z resztkami fortuny nie pojechał do Monaco, jak nam to radził wielki kanclerz państwa?

— Czasem i o tem myślałam... ale nie na seryo.

— Dziękuję ci za lepszą opinię o mnie, ale proszę cię nie poddawaj mi tej myśli, choćby żartem tylko. Położenie nasze wogóle jest tak rozpaczliwe, że usposabia nas — do wszystkiego.

— Jeżeli rozpaczać, to już razem mój Witoldzie!

Oboje rzucili się w swoje objęcia i długi czas tak pozostali.

Z krainy wzruszeń i cierpień trzeba było zejść do rzeczywistości.

Teraz dopiero spostrzegł Witold, że jest trzeci świadek. Niewinny to świadek i zaufany, bo stara piastunka Marty. Przywitał poczciwą kobietę, która swojej panienki nie chciała samej w świat puścić i serdecznie szorstką jej rękę uścisnął. Zadzwonił na służącego i kazał przynieść herbatę i przekąskę.

Po herbacie wyszła stara piastunka do służby hotelowej, aby się tam poznajomić, zostawiając Witolda i Martę samych, dla poufnej rozmowy.

Po niejakim wstępie o różnych krewnych i znajomych, u których Marta bawiła, nastąpiło wyjaśnienie jej przyjazdu do stolicy.

— Zostawiłeś mnie Witoldzie—mówiła Marta— u jednej z ciotek mojej nieboszczki matki w tem mniemaniu, że będzie mi tam bardzo dobrze. Zostawiłeś mi także część pozostałej fortunki naszej. Za jedno i drugie dziękuję ci mój bracie. U ciotki było mi nieźle, a jaki taki fundusik w kieszeni dawał mi nawet pozory niezawisłości. Wszystko to mogło mi wystarczyć na dłuższy pobyt, gdybym się zdecydowała żyć na łasce krewnych. Po dłuższym jednak namyśle i po niejakich, drobnych doświadczeniach zdecydowałam się zrzec takiego łaskawego chleba.

Nastąpiła pauza. W oczach Marty połyskiwały i chowały się łzy. Witold patrzył zamyślony przed siebie.

— Chleb łaskawy — zauważył — nie zawsze jest bez ości.

— Nie skarżę się bynajmniej na niego, bo mówię ci, że było mi dobrze. Ale jaka przyszłość? Być na łasce, a przez to samo na usłudze tych, którzy nam chleba dają aż do śmierci?

— Możesz wyjść za mąż — mamy tam licznych krewnych i znajomych, między którymi znalazłby się ktoś, którymby się tobie mógł podobać.

Marta wstała i szybko przebiegła kilka razy po pokoju.

— Ale czy jabym mu się podobała? — zawołała z pewną ironią w intonacyi.

— Dlaczegóż nie?

— Mówisz jak człowiek z okresu romantycznej literatury, a my jesteśmy dzięki Bogu przy końcu wieku. *Fin de siècle!*

— Czyż pod koniec wieku już wszystko ma być pozbawione lepszych uczuć?

— Uczucia lepsze niby są, ale mają warunki nie wszystkim dostępne.

— Jak to rozumiesz?

— Podstawą tych „lepszych uczuć“ jest dzisiaj koniecznie lepszy byt materyalny. Czy temu przeczysz?

— Nie przeczę, ale...

— Powiedz mi szczerze i otwarcie, czy ty sam, z tym małym fundusikiem, który nam z naszej fortuny pozostał, chciałbyś tych „lepszych uczuć“ szukać u jakiej biednej, bezposażnej dziewczyny?

Witold potarł ręką po czole.

— Ależ to co innego moja Marto, ja szukam teraz pewnego bytu materyalnego, a gdybym go znalazł, to chętnie podzieliłbym się nim nawet z ubogą, bezposażną dziewczyną, gdybym ją ukochał.

Uśmiech ironiczny przebiegł po twarzy Marty.

— Bywają może takie wypadki, ale na nie liczyć nie można. W tych paru miesiącach widziałam mężczyzn z pewnym „bytem materyalnym“, którzy flirtowali ze mną, ale oczy swe na posagi innych zwracali. Może i ty tak kiedy zrobisz, choć się teraz tego wypierasz.

Witold wstał i przeszedł się kilka razy po pokoju.

— Nie wypieram się tego — rzekł po chwili — bo na mnie, jako pozostałej latorośli naszego domu pewien obowiązek ciąży. Trzeba podtrzymać należytą oprawą nazwisko, które noszę i które potomstwu memu przekażę. Rola jednak kobiety w tym względzie jest inną. Jej nazwisko gaśnie i znika przy tym, którego mężem została.

Marta rozśmiała się i uderzyła brata po ramieniu.

— Wygłaszając piękne zasady, zostawiasz sobie naprzód furtkę mój Witoldzie, pamiętaj tylko, gdzie cię ta furtka zaprowadzić może, bo nic gorszego nad chleb żony.

Witold rozśmiał się także.

Po niejakim czasie ozwała się Marta:

— Powiedziałeś przed chwilą, że oglądasz się za stanowiskiem, któreby mogło ci dać byt materyalny. Czyś co upatrzył sobie?

— Dotąd nic, myślę dopiero nad tem i rozpatruję się. Odszukałem w tym celu naszego kuzynka, który jest urzędnikiem w przybocznem biurze kanclerza. Jakkolwiek nie jest on jeszcze wybitną figurą, jednak z miejsca, które zajmuje, może mi dać niejedną cenną informacyę.

— A młodszy brat jego? — zapytała skwapliwie Marta.

Witold nachmurzył czoło.

— Nie pytaj o to — odrzekł po chwili — bo ani mnie, ani starszemu bratu jego nie zrobiłabyś takiem zapytaniem wielkiej przyjemności.

Marta zdziwiona spojrzała na brata.

— Czy różnica zawodu...

— No i to nie zawsze jest na rękę nietylko najbliższym krewnym, ale także i powinowatym. Każdy chce żyć w pewnej sferze, do której się przysposobił, ale sfera ta nie zawsze chce znać jego krewnych, którzy do innej sfery należą.

Marta zamyśliła się.

— Nie wiem — odrzekła — czy sfera jego brata, który jest urzędnikiem, leży tak daleko od sfery rękodzielnika, który uczciwie na chleb zarabia.

— Czytałaś nowe książki, ale co w tych książkach piszą, to w społeczeństwo jeszcze nie wsiąkło. Osobliwie mnie, przyznam ci się szczerze, nie bardzo jest na rękę, jeżeli jakiś ślusarczyk nazywa się moim krewnym.

Marta poczerwieniała na twarzy.

— Przecież nie jesteś magnatem, ani dygnitarzem nie jest starszy brat Karola. Jesteśmy podupadli ziemianie.

— Jesteśmy podupadli, dlatego trzeba się dźwigać do góry. Wszedłem tutaj już w stosunki wyższego świata, z czego mogę mieć pewną korzyść. A wiesz dobrze, co to w tym świecie znaczy, jeżeli za nami ciągnie się tam jakiś ogonek.

— Czy myślisz o małżeństwie?

— I to stać się może, chociaż w tej chwili o tem nie myślę. Szukam przedewszystkiem drogi do lepszego i godnego mnie chleba w jakiej finansowej instytucyi, w usługach publicznych, a przynajmniej przy jakiem zyskownem przedsiębiorstwie, konsorcyach i t. d. Jest to dzisiaj najle-

w Izbie. Wielu posłów polskich wypowiadało swoje przekonanie już przed kilku miesiącami, wśród obrad Koła, że wprawdzie daleko ważniejszą i potrzebniejszą, niż uchwalenie nowego kodeksu karnego, była reforma procedury cywilnosądowej, zaprowadzająca postępowanie sądowe jawne, ustne, szybsze, a mało kosztowne; jednak ponieważ projekt nowego kodeksu karnego jest już roztrząśniony przez komisyę izbową i przedłożony Izbie do uchwały, należy wziąć go pod obrady i poprawkami, wnoszonemi do szczegółowych paragrafów, jego zalety powiększyć, a wady usunąć. Znaczna większość Koła zgodziła się z tem zapatrywaniem i przystąpiono do szczegółowych obrad nad paragrafami zaprojektowanego kodeksu karnego. Wśród tych obrad szczegółowych wniesiono wiele poprawek, z których większą część Koło przyjęło. Ważniejsze z tych poprawek i ich uzasadnienie przytoczę, streszczając w późniejszym liście tok obrad w Kole polskiem, które na wczorajszem posiedzeniu doszły już do § 318.

Posiedzenie Koła poselskiego polskiego w dniu 21 bm. zajęte było prawie wyłącznie wyborami do komisyi parlamentarnej Koła i do kilku komisyj Izby poselskiej. Do komisyi parlamentarnej Koła (do której należy z urzędu prezes Koła Zaleski), wybrani zostali jednomyślnie dotychczasowi jej członkowie: Abrahamowicz Dawid, Chrzanowski, Piniński, Szczepanowski, Wodzicki. Kandydatami z grona posłów polskich do komisyi górniczej, którą Izba poselska teraz postanowiła utworzyć, wybrało Koło: Skrzyńskiego, Szczepanowskiego, Wodzickiego i Zaleskiego. — Wreszcie w miejsce tych polskich członków komisyj izbowych, którzy z nich wystąpili, lub mandat poselski złożyli, wybrało Koło: do komisyi przemysłowej posłów: Lewickiego i X. Pastora; do komisyi, roztrząsającej sprawy, tyczące się nietykalności poselskiej, posła Krynickiego; do komisyi walutowej jednomyślnie posła Milewskiego; tegoż posła także do komisyi rolniczej, bo jako świeżo wybrany posłem, nie był dotychczas członkiem żadnej komisyi izbowej; do komisyi, która roztrząsała rozporządzenia, tyczące się stanu wyjątkowego, wybrano posła Jędrzejowicza.

Na początku wczorajszego posiedzenia Koła polskiego przed rozpoczęciem dalszych obrad nad paragrafami kodeksu karnego, wystosował poseł X. Kopyciński do prezesa Koła interpelacyę następującej treści: 1) Kiedy postawi prezes na porządku dziennym obrad Koła sprawę projektu zaprowadzenia w Austryi monopolu wódczanego, który to projekt minister skarbu zapowiedział w swojem *exposé* finansowem, a który to projekt dotknie silnie Galicyę. 2) Czy i co prezydyum Koła w tej ważnej sprawie przedsięwzięło i co przedsięwziąść zamierza. 3) Czy jest prawdą, że rząd dlatego myśli o wprowadzeniu monopolu wódczanego, iż sądzi, że reforma podatków bezpośrednich i zaprowadzenie podatku osobisto-dochodowego nie będą uchwalone przez większość Izby.

Przewodniczący Zaleski oświadczył, że gotów jest odpowiedzieć zaraz na tę interpelacyę. Tak on, jako prezes Koła, a także komisya parlamentarna, zaraz po *exposé* ministra skarbu, zajęła się tą sprawą, iż rząd zamyśla ułożyć projekt zaprowadzenia monopolu wódczanego w monarchii austryacko-węgierskiej; zaś, jak tylko będzie jaki substrat w tej sprawie, przedłoży go pod obrady Koła. Sprawa reformy podatków bezpośrednich i zaprowadzenia podatku osobisto-dochodowego nie stoi tak źle, jak sądzi interpelant, a polscy członkowie komisyi izbowej, która tę reformę podatków roztrząsa, mogą interpelantowi dać objaśnienia wyczerpujące.

Rozwinęła się nad tą całą sprawą dyskusya, w której wziął także udział minister Madeyski, obecny na posiedzeniu Koła. Zapewnił on, iż rząd z całą usilnością popiera reformę podatków bezpośrednich i zaprowadzenie podatku osobisto-dochodowego, a projekt tej reformy rząd Izbie przedłożył, zaś z obrad komisyi izbowej sądzi, że Izba projekt ten z niektóremi zmianami przyjmie; natomiast projekt zaprowadzenia monopolu wódczanego jest środkiem przezorności ze strony rządu, który widząc, iż naturalnym biegiem rzeczy wzrastają ciągle wydatki państwa, musi myśleć o nowych źródłach dochodów państwa. Jeżeli Koło polskie sprawą tą zawczasu się zajmie, będzie to dla rzeczy bardzo użyteczne. — Posłowie: Chrzanowski, Kraiński i Piniński przedstawiali zgodnie, że już teraz, gdy toczą się rokowania między rządami austryackim i węgierskim o ułożenie projektu ustawy, zaprowadzić mającej monopol wódczany w obu państwach, monarchię składających, Koło polskie (a także Namiestnictwo galicyjskie) powinno zawczasu wskazać rządowi austryackiemu, w czem monopol wódczany mógłby szkodę wyrządzić interesom kraju naszego; dlatego komisya parlamentarna Koła sprawą tą już się zajęła. Nadto poseł Chrzanowski dodał, iż jeżelibyśmy ze słów, któremi prezes ministrów węgierskich Wekerle zawiadomił Sejm węgierski o zamiarze rządu przedłożenia Sejmom projektu ustawy, zaprowadzającej monopol wódczany, wnosili, jakiego rodzaju monopolu rząd węgierski sobie życzy, to przyszlibyśmy do przekonania, że takiego rodzaju monopol wódczany nie byłby zgodny z interesami Galicyi. Dlatego już podczas rokowań rządu austryackiego z węgierskim o ułożenie jednego projektu ustawy o monopolu wódczanym, należy zwrócić uwagę rządu austryackiego na interesa Galicyi w tej sprawie. — Posłowie: Rutowski, Piniński, Abrahamowicz Dawid wnieśli, aby także komisya gorzelniana Koła naradziła się nad tą sprawą, wspólnie z komisyą parlamentarną. Wniosek ten Koło przyjęło.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej zabrał głos w dalszym ciągu dyskusyi jeneralnej nad reformą kodeksu karnego deput. Eugeniusz Abrahamowicz. Po wstępnych uwagach, streszczonych wczoraj przez biuro korespondencyjne, wykazywał mowca, że twierdzenie Slavika, jakoby projekt był reakcyjny, jest nieprawdziwe. Slavik żądał między innemi, aby prokurator mięszał się do małżeńskiej idylli. Życie małżeńskie nie znosi jednak interwencyi kogoś trzeciego. W stosunku tym nie znosi się zazwyczaj nawet interwencyi teściowej. (Wesołość). Gdyby na prukuratora wpływ miały plotki o skandalach rodzinnych, wytworzyłby się zupełnie nieznośny stan rzeczy. Nie można mówić, że naruszenie wierności małżeńskiej jest dozwolone; należy ono do przestępstw, ściganych wskutek doniesienia prywatnego. Równie słusznie możnaby powiedzieć, że ustawa dozwala na obrazę honoru. Mowca zbija następnie zarzut, jakoby ustanowione były nowe polityczne przestępstwa; paragrafów tylko jest więcej, niż dawniej, dlatego, że dawniejsze paragrafy ogólne rozszerzono na większą liczbę paragrafów szczegółowych. Slavik skarżył się także na to, że nie można będzie otwarcie wyrażać opinii swojej o rządzie. Projekt jednak zakazuje tylko znieważania rządu. Czyż koniecznie trzeba wymyślać, jeżeli się chce powiedzieć prawdę?

Minister sprawiedliwości hr. Schönborn wyraża referentowi podziękowanie za gorącą obronę projektu. Projekt, w przeciwieństwie do obecnego kodeksu, dąży o ile możności do indywidualizacyi. Zwłaszcza udoskonalenie wymiaru kary jest przedmiotem ciągłego usiłowania zarządu sprawiedliwości. To jednak wywołało potrzebę zmiany systemu kar. Minister zbija zarzuty, jakoby sędzia zbyt dużo miał swobody przy wydawaniu wyroku, oraz jakoby w projekcie nazbyt uwzględniano kary pieniężne. Utrzymywano nawet, że ta ostatnia okoliczność dowodzi kapitalistycznego charakteru ustawy, ponieważ bogaci będą mniej dotknięci tą karą, niż ubodzy. Niezawodnie zadanie sędziego jest trudne, ale dzieje się to przy każdej ustawie, bo sędzia nie może spełniać swoich obowiązków mechanicznie. Zamienianie kary aresztu na karę pieniężną rzadko tylko jest w projekcie dopuszczalne. Zarzucają także projektowi, że zbytecznie odbiega od ustawy obecnej; zmiany jednak nie są bynajmniej rewolucyjne. Zachodzi kwestya, czy Izba chce przyjąć projekt za podstawę do obrad, czy nie? Nie sądzę, aby wniosek przejścia nad projektem do porządku dziennego został przyjęty; chodzi jednak o to, czy dyskusya szczegółowa ma się rozpocząć bezzwłocznie, cobym uważał za rzecz pożądaną, czy też projekt jeszcze raz odesłany zostanie do komisyi. O jednem proszę jednak nie zapomnieć: jesteśmy w drugiej połowie obecnego okresu prawodawczego; Izba zajmuje się już po raz drugi projektem ustawy karnej. Jeżeli tym razem nie przyjdzie do kodyfikacyi ustawy, czy będziecie panowie mogli żądać od rządu, aby jeszcze raz z nowym projektem przed Izbę przystąpił? Co się mnie tyczy, mówię szczerze, że musiałbym się nad tem namyśleć. Za mego następcę mówić naturalnie nie mogę; musiałby być jednak niezawodnie zrażony dotychczasowym losem dążeń do reformy. Trzeba także zastanowić się i nad tem, że reforma kodeksu karnego i procedury cywilnej stanowi całość, której samowolnie rozrywać nie można. Minister kończy zapewnieniem, że mówił z głębokiego przekonania i że poważnie pragnie, aby Izba przeszła nad projektem do dyskusyi szczegółowej i to wśród warunków, któreby nie odkładały reformy *ad calendas graecas.* (Oklaski).

Dep. Dr Schorn *(contra)* oświadcza, że nie jest przeciwnikiem ustawy, która da się pogodzić z zasadami katolicko-konserwatywnej partyi. — Chwila obecna nie jest jednak stosowna do uchwalania kodyfikacyi tak ważnej, tak głęboko sięgającej w życie ludu, obliczonej na całe pokolenia. Żyjemy w czasach, w których przygotowuje się gwałtowny wybuch socyalnego przewrotu. Reforma ta nie jest dla ludu tak bardzo potrzebna, jak reformą podatkowa i reforma przemysłowa. Parlamentarne stosunki tak są zawikłane, że reforma wyborcza jest bezwarunkowo potrzebna; jest jednak rzeczą niebezpieczną powierzać taką, jak ta reformę, ciału prawodawczemu u schyłku jego istnienia. Koalicya żywiołów konserwatywno-klerykalnych jest dopóty możliwa, dopóki na porządku obrad są sprawy, co do których niema zasadniczych różnic zdania. Ale właśnie przy kodeksie karnym takie zasadnicze różnice opinii występują jaskrawo; z konserwatywnego zatem punktu widzenia jest rzeczą pożądaną, aby obrady nad ustawą karną odroczone były aż do czasu, kiedy zgromadzi się nowa Rada państwa, wybrana na podstawie sprawiedliwej ustawy wyborczej, na której katolicka partya może z pewnością tylko zyskać. Mowca krytykuje w dalszym ciągu podstawy projektu. Jeżeli się mówi, że religia nie powinna wywierać wpływu na prawodawstwo, jest to zasada wolnomularska. Partya katolicka nie może się zgodzić na ustawę, w której wpływ religii zepchnięty jest na niski poziom. Mowca powołuje się na encyklikę Leona XIII, która orzeka, że dobry katolik nietylko w prywatnych, ale i w publicznych sprawach winien mieć zawsze przed oczami nauki religii. — W kwestyach religijnych obecna ustawa jest krokiem wstecz. Osłania ona każdą sektę na równi z katolicyzmem, a należy nad tem ubolewać już z tego względu, że Austrya jest państwem katolickiem. Projekt nada wolnomularzom ustawowe uprawnienie w Austryi. Bezkarny będzie ten, kto wiarę w Boga usiłuje zniweczyć ateistycznemi naukami. Projekt w wielu punktach stoi w jaskrawej sprzeczności z zasadami i naukami Kościoła katolickiego. W tych też punktach katolicy przyjąć go nie mogą.

Dep. X. Treuinfels uznaje chętnie zalety ustawy i życzy sobie, aby te jej ustępy, w których jest rzeczywisty postęp, mogły być urzeczywistnione. Mowca nie może się jednak zgodzić ze wszystkiemi postanowieniami ustawy. Przedewszystkiem gani mowca językowe sformułowanie ustawy i projektuje rezolucyę, wzywającą rząd, aby ze strony fachowej zbadano i poprawiono trafność, czystość i o ile można piękność językową tekstu ustawy. — Postanowienia ustawy, dotyczące bluźnierstw, są za łagodne. Jeżeli zostaną przyjęte, będzie to wielkie nieszczęście dla monarchii. — U wszystkich ludów i we wszystkich stuleciach spotykamy się ze czcią dla Boskiej Istoty. My tymczasem w katolickiej Austryi mamy na to pozwolić, aby publicznie nauczano obrażania Boga, wątpienia w jego istnienie, a nawet wprost zaprzeczania temu. Wiara w Boga jest żywotną podstawą państwa. Bez Boga niema państwa, niema władzy, niema prawa, niema obowiązku, niema prawdziwej moralności. Bez Boga jest tylko jedno: władza pięści, panowanie samowoli. Kto stara się wiarę w Boga zniweczyć, dąży także do zniweczenia państwa, jest zatem winny zdrady głównej, a z korony naszego monarchy wyrywa krzyż. Bluźnierca popełnia zatem zdradę główną i powinna go spotkać kara domu poprawy. — Mowca prosi, aby przy § 183 Izba uchwaliła wniosek mniejszości.

Dep. Dr August Weeber oświadcza, że nie myśli przeszkadzać dojściu ustawy do skutku, lecz będzie dążył do ulepszenia reformy za pomocą zmian.

Na tem przerwano wczorajsze obrady nad reformą kodeksu karnego.

Dep. Herk uzasadnia nagły wniosek, wzywający rząd, aby z powodu nastąpić mającej niebawem rewizyi katastru podatku gruntowego spowodował odpowiednie poinformowanie ludności wiejskiej.

Minister skarbu, Plener, oświadcza, że wypracowany właśnie projekt ustawy o rewizyi katastru podatku gruntowego w krótkim czasie przedłożony zostanie Izbie. Minister zawiadamia dalej, że polecił niższym władzom, żeby teraz zwróciły uwagę poszczególnych organów gminnych i opodatkowanych osób, że należy ewentualne zmiany kultury już obecnie komunikować władzom.

Nagłość wniosku Herka uchwalono i wniosek przekazano komisyi rolniczej.

Dep. Schlesinger interpeluje prezesa ministrów w sprawie wrzekomo tendencyjnych sprawozdań telegraficznego biura korespondencyjnego o przebiegu dyskusyi w węgierskiej Izbie magnatów.

Dep. X. Klun interpeluje ministra spraw wewnętrznych w sprawie zajść w Pirano. Interpelant zapytuje, czy prawdą jest, że podesta w imieniu komisarza rządowego zapewniał demonstrantów, iż żądaniu ich stanie się zadosyć i że napisy urzędowe wyłącznie w języku włoskim będą napowrót przybite; jeżeli tak, czy minister pociągnie do odpowiedzialności kompetentnych urzędników, względnie namiestnika Tryestu, za okazanie podobnej słabości, szkodzącej w najwyższym stopniu powadze państwa, oraz czy zamierza z zupełną stanowczością przeprowadzić zarządzenia językowe, poczynione przez władze rządowe.

Dep. Spincicz, Coronini i towarzysze wnoszą w tej samej sprawie interpelacyę do całego ministerstwa. Interpelanci zapytują, czy ministerstwo jest skłonnem zarządzić energiczne środki w celu ochrony zagrożonych przez rozdrażnione tłumy włoskie Kroatów, Słoweńców i ugodowo usposobionych Włochów w niektórych miastach Istryi.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się w sobotę.

KRONIKA.

Kraków 25 października.

— **Arcyksiążę Leopold Salwator** przejechał wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przez Kraków do Zagrzebia.

— **Prezydyum Rady nadzorczej** krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozesłało już do członków zaproszenia na listopadową sesyę Rady nadzorczej. Komisye Rady rozpoczną pracę dnia 20 listopada; pełna Rada już uzupełniona dodatkowymi wyborami w kraju i Krakowie, rozpocznie posiedzenie dnia 26 listopada. Na porządku dziennym pomieszczono sprawy, dotyczące wewnętrznej gospodarki Towarzystwa.

— **Sekcya ekonomiczna** Rady miejskiej odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie. Przed porządkiem dziennym dotknęła sprawy oświetlenia pomnika Mickiewicza w Rynku głównym oraz sprawy wykonania pomnika. Z porządku dziennego sekcya rozpatrywała podanie Towarzystwa upiększenia Krakowa i okolicy i na jego podstawie zgodziła się na założenie alei spacerowej na prawym brzegu rzeki Rudawy na Błoniach, na przestrzeni od mostu murowanego na Rudawie aż do jazu w Zwierzyńcu pod Wolą. Sekcya zastrzegła, iż alea ta ma być co najmniej 6 metrów szeroką i wysadzoną drzewami po obu stronach.

— **Z teatru.** Chcąc uniknąć jednostronności w kierunku artystycznym teatru i przesycenia widzów swojskim repertuarem lub też tuzinkową francuską strawą, postarała się dyrekcya o przekład oryginalnego i wielce efektownego angielskiego dramatu Pinera pt. *Druga pani Tanqueray.* Jestto sztuka o charakterze najzupełniej odrębnym, mimo że na odwiecznych ogólno-ludzkich opiera się motywach. Przedstawienie jej było od lat kilku największym sukcesem angielskiej sceny. Sukces ten był zasłużony i powtórzył się później na wielu innych obcych scenach. Popisową rolę „Drugiej żony,“ niezwykle forsowną, oddano u nas p. Vernon, debiutantce. Do śmiałej tej obsady skłoniły dyrektora wyjątkowe zdolności młodej adeptki, które w sferach teatralnych budzą sensacyę.

— **P. Dr M. St. Tokarski** złożył 14 b. m. państwowy egzamin na nauczyciela gimnastyki w szkołach średnich z odznaczeniem. Był to pierwszy egzamin, który się odbył przed komisyą egzaminacyjną, od niedawna w Krakowie ustanowioną, w skład której wchodzą: prof. Dr Jordan, jako przewodniczący, a jako egzaminatorowie: prof. Dr Kostanecki, prof. Dr Bujwid i Dr Teofil Tyszecki. Kandydaci do egzaminu, życzący sobie bliższej informacyi, zechcą zgłosić się do przewodniczącego.

— **Zarząd szkoły handlowej** w Krakowie prosi nas o zanotowanie, że gotów jest otworzyć kurs wieczorny nauki rachunkowości (buhalteryi) dla osób prywatnych, jeżeli się zgłosi liczba najmniej 20 słuchaczy. Wpisy odbywają się codziennie od godz. 2—3 po południu w dawnym gmachu Kasy Oszczędności przy ul. Siennej, L. 16. Nauka buhalteryi trwa tylko 4 miesiące, a zapewnić może ukończonym słuchaczom korzystne zajęcie i dobrą pracę.

Pragnąc ułatwić naukę buhalteryi najszerszym kołom młodzieży naszej, tutejsza firma J. F. Fischera przy linii A B puściła w obieg gustownie i dokładnie sporządzone zeszyty do nauki buhalteryi, podług wzorów podręcznika buhalteryjnego, wydanego przez p. Bolesława Antoniewicza. Całość stanowi 11 różnorodnych zeszytów, za tak niską cenę, iż nie może być mowy o zysku firmy, ale o chęci jej przysłużenia się dobrej sprawie.

— **Odznaczenie.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 20 b. m. przyzwolił, aby prezydent ministrów Alfred książę Windischgrätz przyjął godność „Ehrenbailli“ udzielnego zakonu rycerzy maltańskich i nosił wielką wstęgę orderu tego zakonu.

— **Główne wygrane** losów wystawy lwowskiej dostały się — jak już zanotowaliśmy — poza granice kraju. I tak pierwszą główną wygraną wartości złr. 60.000 miał, według prywatnej depeszy, wziąć pewien mieszkaniec m. Bozen w Tyrolu. Druga wygrana wartości 10.000 złr. przypadła ubogiej wdowie, nazwiskiem Kalham w Neumarkt koło Lincu, która kupiła los wygrywający u trafikantki Benedictus w Wiedniu. Ponieważ Kalhamowa nie chciała brylantów (stanowiących właściwą wygranę), posłano jej onegdaj kwotę 9.000 złr.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Limanowej z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 30 listopada b. r.

— **Wyjazd Arcyksięstwa Leopoldów Salwatorów.** Ze Lwowa donoszą dnia 24 b. m.: Arcyksiążę Leopold Salwator wraz z małżonką Blanką, oraz księżniczką Bourbon opuścili dziś po południu o godz. 3 miasto nasze, udając się do Zagrzebia na stały pobyt. Celem pożegnania Arcyksięstwa przybyli na dworzec kolejowy: JE. p. Namiestnik hr. Badeni, XX. Arcybiskupi Sembratowicz i Issakowicz, X. biskup Puzyna, JE. ks. Windischgrätz, komendant korpusu, wraz z pułkownikiem Fischerem, szefem sztabu jeneralnego i jenerałem Tempisem, komendantem placu, JE. Jakób bar. Simonowicz, prezydent wyższego sądu krajowego, JE. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, JE. Adam ks. Sapieha, JE. hr. Siemieński-Lewicki, liczne grono wyższych urzędników państwowych, a między innymi wiceprezydent kraj. Rady szkolnej Bobrzyński, wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu Korytowski, wiceprezydent sądu krajowego p. Białoskórski, dyrektor policyi p. Wł. Krzaczkowski, p. Antoni Jaxa-Chamiec, zastępca Marszałka krajowego, wiceprezydent miasta Dr Marchwicki na czele licznej reprezentacyi Rady. Na peronie ustawioną była kompania honorowa 24 p. p., oraz deputacya oficerów pułków tutejszej załogi.

W licznem gronie pań, które również zgromadziły się celem pożegnania Arcyksięstwa, były: pani Namiestnikowa Marya hr. Badeniowa, księżna Windischgrätz, ks. Jadwiga Sapieżyna, hr. Siemieńska-Lewicka, ks. Pawłowa Sapieżyna itd.

Na 20 minut przed odjazdem pociągu przybyli na dworzec Arcyksięstwo wraz z księżniczką Bourbon. Arcyksiążę w mundurze pułkownika artyleryi, powitany dźwiękami hymnu ludowego, odbył przegląd kompanii honorowej, podczas gdy Arcyksiężna żegnała się z paniami, które ofiarowały prześliczne bukiety. Bardzo piękny bukiet ofiarował też Arcyksiężnej w imieniu miasta Dr Marchwicki. Arcyksięstwo, pożegnawszy się najuprzejmiej z obecnymi, wsiedli do wagonu salonowego, zapełnionego formalnie stosami bukietów, gdyż i deputacye pułków ofiarowały ich mnóstwo. Pociąg ruszył wśród okrzyków licznie na peronie zgromadzonej publiczności.

— **Honorowe obywatelstwo** nadała ks. Adamowi Sapieże Rada miasta Bochni.

— **Zapomogi.** Baron Adolf Jorkasch Koch, wykonując przysługujące mu prawo rozdawnictwa zapomóg z fundacyi swego imienia dla wdów i sierot po urzędnikach skarbowych, udzielił w r. b. wsparcia: Ludwice Bukaczewskiej, wdowie po oficyale kancelaryjnym w kwocie 20 złr.; Katarzynie Zachariasiewicz, wdowie po adj. pod. 20 złr.; Amelii Smolińskiej, wdowie po oficyale prokuratoryi skarbu 20 złr.; Maryi Hreczańskiej, wdowie po kanceliście prokuratoryi skarbu 20 złr.; Eugenii, Maryi i Emilii Demianowskim, sierotom po kanceliście skarbowym, łącznie w kwocie 22 złr. 50 ct.; Emilii Kolankowskiej, wdowie po adjunkcie podatkowym 20 złr; Ludmili Polek, wdowie po adjunkcie 20 złr.; Eleonorze Morawetzowej, wdowie po adjunkcie podatkowym 20 złr.; Petroneli Prusak, wdowie po oficyale kancelaryjnym 22 złr.; Zofii Niestenbergerowej, wdowie po adjunkcie podatkowym 22 złr. 50 ct.; Henryce Kiernigowej, wdowie po rachmistrzu salinarnym 22 złr. 50 ct.

— **Regulacya płac urzędników.** Z Wiednia donoszą: Onegdaj udała się deputacya urzędników do posła Mengera z prośbą, by przemówił u ministra skarbu w sprawie urzędników pomocniczych. Menger zajął się tą sprawą i na czele deputacyi urzędniczej zjawił się u ministra skarbu, któremu wręczono petycyę, uchwaloną na wiecu urzędniczym dnia 8 września. Minister skarbu wypytywał się bardzo szczegółowo o poszczególne punkty petycyi, a przy punkcie o zniesienie systemu pauszalij zauważył, że złe strony takiego systemu dokładnie pojmuje i w ciągu regulacyi stosunków administracyjnych stanu urzędniczego na kwestyę tę zwróci wielką uwagę. Również zgodził się p. Plener na zniesienie urzędowej nazwy „dyurnista.“ Po godzinnej audyencyi pożegnał p. Plener deputacyę zapewnieniem, że regulacya płac i stosunków urzędniczych jest jego nieustanną troską i zdziała w tej mierze wszystko, co leży tylko w możności jego zakresu działania.

Wczoraj udać się miała deputacya do prezydenta ministrów ks. Windischgrätza i ministra handlu. Również ma zamiar deputacya prosić i innych ministrów i wszystkich przywódców klubów parlamentarnych o poparcie ich sprawy.

— **Bank dla krajów koronnych.** Dzienniki wiedeńskie donoszą, że Rada zawiadowcza Banku dla krajów koronnych, na posiedzeniu swem w dniu 22 b. m. uchwaliła zaproponować rządowi zamianowania hr. Maksymiliana Montecuccoli-Laderchi gubernatorem Länderbanku. Następnie uchwalono rozwiązać stosunek z czeskim Unionbankiem w Pradze a ewentualnie, w następnym roku, po upływie układu z tym bankiem, założyć własną filię Länderbanku w stolicy Czech.

— **Cesarz Wilhelm i teatr niemiecki.** Dzienniki berlińskie donoszą: Jak wiadomo, przedstawiło ministerstwo dworu cesarzowi, aby wypowiedział królewską lożę w „Niemieckim teatrze.“ Cesarz kazał sobie przedłożyć sztukę *Die Weber* (Tkacze), oraz wyrok wyższego sądu, na mocy którego dozwolono *Tkaczów* grać na scenie. Według *Kl. Journal,* cesarz oświadczył, że wprawdzie nie pochwala wyroku sądowego, ale nie może znieść wyroku wydanego w jego imieniu. — Skutkiem tego, formalnego wypowiedzenia loży królewskiej zaniechano, ale cesarz postanowił „Niemieckiego teatru“ więcej już nie odwiedzać.

— **Wrażenia z Gatczyny.** Podajemy wyjątki z rozmowy między współpracownikiem dziennika *Matin* a p. Flameng, który przed kilku miesiącami przebywał dosyć długo w Gatczynie, dokąd się udał w celu zrobienia portretów carowej i w. ks. Kseni i był w bliskich stosunkach z rodziną carską. Mówiąc o carze, wyraził się p. Flameng w następujący sposób:

W czasie mego pobytu w Gatczynie zaczynał car odczuwać skutki przebytej influenzy; był jeszcze silnym, lecz cera jego przybierała chwilami żółtawy odcień. Pomimo tego jednak nie chciał się leczyć, ani nawet dozwolić na analizę, która może wówczas byłaby lekarzom wskazała istotny charakter jego choroby. Codziennie prawie po śniadaniu wchodził car ze swymi psami do mego *atelier* dla obejrzenia mojej porannej pracy i rozmawiał ze mną długo i poufale. Wypytywał mnie się o szczegóły, dotyczące mojej sztuki, którą gorąco kochał, a także o Paryż i o Francyę. Nigdy w żadnej rozmowie nie dotknęliśmy nawet z daleka polityki; wolno mi jednak utrzymywać, że po Rosyi jest Francya krajem najbardziej przez cara ukochanym. Współpracownik dziennika *Matin,* zapytawszy następnie o zdanie co do carewicza, otrzymał od p. Flameng następującą odpowiedź:

Wszystko, co mówiono o tym młodym księciu, wydało mi się bardzo fantastycznem. Często rozmawiałem z nim długo sam na sam w mojem *atelier* i miałem sposobność ocenienia jego wysokiej inteligencyi i niezwykłego rozsądku. Młodzieńczo skromny carewicz mięszał się trochę, czując, że się go słucha i patrzy na niego; ale gdy tylko puścił wodze swej fantazyi, w jednej chwili przedstawiał się jako inny zupełnie człowiek. Sądzę nawet, że zadziwi wielce tych wszystkich, którzy z góry zdanie jakieś o nim sobie wyrobili. Ze mną chciał zawsze rozmawiać o Paryżu. Żałował bardzo, że nie mógł tam być dotąd i spodziewał się, że jak tylko się ożeni, ojciec już mu nie zabroni tej podróży. Francya, a przedewszystkiem Paryż, miała dla niego nieprzezwyciężony pociąg.

— **Nowo-odnaleziona kompozycya Chopina.** *Echo muzyczne i teatralne* zamieszcza w tekście ostatniego numeru rzadki i nader cenny zabytek z teki kompozycyjnej Fr. Chopina. Jest to niewydany dotąd nokturn, posiadający wszystkie zalety muzy nieśmiertelnego mistrza. Nokturn ten, ujmujący w charakterystyczną całość parę motywów z pieśni i romansów Chopina, został przez mistrza ofiarowany siostrze Ludwice (Jędrzejowiczowej) i z lewej strony rękopisu od góry mieści wyrazy ołówkiem skreślone: „dla siostry mej Ludwiki.“ Utwór ten, odnaleziony przez warszawskiego muzyka p. Aleksandra Polińskiego, wykonany został po raz pierwszy z rękopisu na koncercie Chopinowskim warszawskiego Towarzystwa muzycznego, przez pianistę p. Bałakirewa. Redakcya *Echa* utwór powyższy wypuści w tych dniach w świat w osobnej odbitce.

— **Francuzi Janowi Straussowi.** Francuscy artyści i literaci złożyli się na wspaniałe album dla Jana Straussa. Na kartkach pamiętnika znajdują się aforyzmy i podpisy wszystkich prawie znakomitości. Aleksander Dumas pisze:

W młodości namiętnie lubiłem taniec. Kręciłem się tedy wiele naokoło mej osi, pociągany muzyką Jana Straussa. Ale często zatrzymywaliśmy się wraz z tancerką, aby posłuchać tej muzyki i aby iść w nieskończoność, w przestrzeń, za marzeniami, które muzyka straussowska w nas rodziła. Zdawało nam się, iż jest pewnego rodzaju świętokradztwem używać takich melodyj przy przyjemnościach fizycznych. Dziś, gdy mam tyleż lat, co Strauss jubilat, i gdy nie

---

pszy chleb, przy którym można nawet mieć wytworne bakalia.

Marta westchnęła.

— Dlaczego wzdychasz? Czy sądzisz, że to mogłoby mi ubliżać?

— Bynajmniej, boleję tylko nad tem, że nam kobietom nie wolno szukać dróg takich.

Nastąpiło dłuższe milczenie. Witold przechadzał się szerokimi krokami po pokoju, Marta patrzyła zamyślona na posadzkę.

— W karyerze twojej — ozwała się — cóż mógłby ci przeszkadzać rękodzielnik, któremubyś od czasu do czasu rękę podał, jako dalszemu krewnemu.

— Tak... ale widzisz, tacy ludzie, żądają zwykle więcej. Szczycą się tymi, co przypadkiem wyżej stoją i z ostentacyą z nimi się witają. Znałem pewnego ministra, o którym odźwierny hotelowy wszystkim gościom hotelu opowiadał, że jest jego bratem stryjecznym. Zapewne nie było to miło panu ministrowi.

Marta szybko powstała z fotelu.

— Dziwnie drażliwym jesteś dzisiaj na różnicę zawodów, jakie krewnych dzielą. Jeżeli minister nie dał swemu stryjecznemu bratu jakiego dygnitarstwa państwowego, tylko pozostawił go w służbie hotelu, to czyni mu zaszczyt niemały, i nie sądzę, aby to tak bardzo go obchodziło.

— Co do naszego kuzynka — przerwał Witold siostrze — zachodzi ta różnica, że portyer hotelowy był sobie zwykłym poczciwcem, a twój, jak go nazywasz, kuzynek Karol może zajść tam, gdzie ustają prawa towarzyskie, a panuje kodeks karny.

Marta przybiegła do brata.

— Co mówisz? Nie rozumiem cię!

— Przed godziną prawie widziałem go, maszerującego w tłumie robotników, nucących jednę z tych pieśni, która pachnie zarzewiem i dynamitem.

Marta chwyciła konwulsyjnie brata za rękę.

— Czy mówiłeś z nim?

— Przechodząc koło mnie, nasunął zgnieciony kapelusz na oczy i odwrócił się.

— A ty?

— Nie przyznawałem się wcale do niego.

Marta splotła obie ręce i przeszła się kilka razy po pokoju.

— Może tylko tak przypadkiem przyłączył się do nich — rzekła po chwili niby do myśli swoich.

Witold nic nie odpowiedział. Zapalił papierosa i otoczył się kłębami dymu. Milczenie trwało dosyć długo. Pierwszy ozwał się Witold:

— Chciałbym teraz wiedzieć Marto, w jakim celu przybyłaś do stolicy?

— W tym samym co i ty Witoldzie — odpowiedziała z cierpkim uśmiechem — chcę sobie poszukać chleba.

Zerwał się z krzesła Witold.

— Chcesz szukać chleba?

— Nie obawiaj się, nie chcę się uczyć ślusarstwa, ani nawet na medycynę do Genewy nie pojadę, choćby tylko dlatego, że nie mam potrzebnych studyów.

— Cóż chcesz zrobić? Pójść za guwernantkę?

— I do tego brak mi kwalifikacyi. Chcę poprostu dalej uczyć się tego, czego mnie uczono. Gram, śpiewam i maluję. Otóż chcę zasięgnąć rady mistrzów, jaki z tych talentów przeważa u mnie, aby ten talent przez naukę dalej kształcić.

Witold odetchnął swobodniej.

— Więc chcesz się poprostu dalej kształcić w śpiewie, muzyce lub malarstwie — to bardzo chwalebnie.

Marta rzuciła się na szyję brata.

— Dziękuję ci — mówiła wśród uścisków — żeś taki dobry, że się mi nie sprzeciwiasz. Lękałam się, że mnie odeślesz do ciotki!

Zamilkła, bo łzy stłumiły jej słowa. Oparła głowę na ramieniu Witolda i zaczęła głośno szlochać.

Witold podniósł jej głowę, poprawił zmierzwione włosy i zaprowadził na sofę.

— Nietylko nie sprzeciwiam się temu, żeś przyjechała — rzekł z uśmiechem pewnego zadowolenia — ale nawet lepiej będzie, że jesteśmy razem. Trzeba tylko pomyśleć o przyzwoitem pomieszczeniu ciebie, bo w hotelu trudno mieszkać.

— Wszystko obmyśliłam — zawołała wesoło Marta — i wszystko przygotowałam. Jest tu wdowa po radcy, u której mogę zamieszkać i oprócz potrzeb życia mieć jej opiekę. Poradziła mi tak pani Sewerynowa, nasza daleka krewna, która ją zna dobrze.

Na tem skończyła się rozmowa osieroconego rodzeństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

tańczę już oddawna, każę sobie często grywać jego walce i widzę wówczas swoją młodość, przechodzącą i tańczącą przedemną i śmiejącą się do mnie.

Aleksander Dumas.

Dnia 25 września 1894 r.

Byłem kiedyś zawołanym tancerzem, a wspomnienie walców Straussa jest połączone ze wspomnieniami najszczęśliwszych dni mego życia. Nic tak silnie, jak muzyka, nie odradza przeszłości w naszej duszy. W zimowy wieczór, przy ogniu kominka, wystarcza kilka taktów walca Straussa, abym odnalazł moje lat dwadzieścia. Nigdy nie mógłbym mu za to dosyć podziękować. *Wiktoryn Sardou.*

Nie lubię tańca, a jednak znajdowałem bardzo żywą przyjemność w słuchaniu walców Straussa. To też łączę chętnie wyraz mego uwielbienia do zapewnień, skreślonych przez moich znakomitych kolegów.

Henryk Meilhac.

Gdy słyszę granego przez orkiestrę, lub gdy śpiewam sobie w pamięci któregoś z walców mistrza Jana Straussa, zdaje mi się, że przechodzi i powraca część mojej młodości. Te przejmujące melodye były dla mnie akompaniamentem do wielu marzeń, wielu rozkoszy, zachowuję je więc we wdzięcznej i rozrzewnionej pamięci. *Franciszek Coppée.*

Zaświadczam o bardzo żywej sympatyi ignoranta, który się nic nie zna na muzyce.

Emil Zola.

Każdy walc Jana Straussa ma duszę kobiecą: ma ten sam wdzięk znaczący, humor zmienny, lekkie łzy, przeplatane lekkimi tonami, kaprysy szybkie, zwroty nieoczekiwane. *Marceli Prévost.*

Muzycy tacy, jak Jan Strauss, kołyszą ludzkość. Aby im wynagrodzić tę pracę — bo dziecię w kołysce jest ciężkie i rzuca się w swej kołysce, jak osiołek — należałoby wymodlić u nieba prolongatę egzystencyi, bo życie zawsze ludzie stawiają ponad wszystko. Proponuję zatem modlitwę na korzyść mistrza, który napisał „Nad pięknym modrym Dunajem“, walca nieporównanego. Proszę, aby imię moje umieszczono na czele listy. *Alfons Daudet.*

Znaleziony zegarek srebrny odebrać można za udowodnieniem własności w Administracyi *Czasu.*

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 26 b. m.: *Stu djabłów*, komedya w 4 aktach Fr. Domnika.

W sobotę 27 b. m.: *Druga żona* (The seconde Mss Tanqueray), dramat w 4 aktach A. W. Pinero (nowość).

W niedzielę 28 b. m.: *Daniszewy*, komedya w 4 aktach Dumasa syna

---

— Dnia 24 października pogoda; termometr od +2·4 doszedł do +9·8 C. Barometr szybko opada; o godz. 7 rano dnia 25 października stan jego był 735·3 mm., termometru +5·4 C. Wiatr północno-wschodni.

W piątek dnia 26 października: św. Ewarysta pap. i Fulki.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wczoraj wypełniony po brzegi teatr oklaskiwał panią Hofmann, jako nieporównaną księżnę Daniszew. Obok księżnej w *Swiecie nudów* i kasztelanowej w komedyi p. Sarneckiego, trzecia to z rzędu wielka kreacya znakomitej artystki na deskach nowego teatru. Szczegóły bardzo szlachetnej i bardzo efektownej gry pani Hofmann w *Daniszewach* wszyscy mieliśmy jeszcze w niezatartej pamięci; przypomnienie ich było rzadką artystyczną rozkoszą. Sztuka sama przez się nie przestaje wprawdzie bawić publiczności, im częściej jednak się ją słyszy, tem mniej można wierzyć w jej rzeczywistą wartość. Od czasu świetnej krytyki Lemaitra pozostanie ona na zawsze typowym przykładem fałszywego oświetlenia charakterów i namiętności; a choć jest miejscami zabawna, a miejscami wzruszająca, chociaż scena pomiędzy hrabią i Osipem jest niezaprzeczenie bardzo ładna, będzie to zawsze jedna z najmniej po literacku znaczących sztuk Dumasa syna, który zresztą obrabiał tylko materyał, jakiego mu dość fantastycznie dostarczono. Wczorajsze przedstawienie było mniej więcej wcale poprawne. Wzorowym Osipem, bez przesady natchnionym i o ile możności naturalnym był p. Śliwicki; zdaje mi się jednak, że już grywał tę samą rolę poprzednio. Z dawnej obsady pozostali również p. Sobiesław (hr. Władimir), p. Feliksiewicz (Wałanow) i p. Wójcicki (Zacharow). Rola Anny Iwanówny dostała się pani Morskiej, która też czyniła wszystko, co talent uczynić może, aby rolę fałszywą i niesympatyczną zbliżyć do prawdy i otoczyć urokiem sympatyi. Lidyę grała pani Leszczyńska, mimo iż niezwykłe zdolności artystki zwracają się ku rolom zupełnie innego rodzaju. Pojmuję, że zachodzi pewien kłopot w obsadzie, wywołany (niezapełnionemi jeszcze wskutek braku odpowiednich talentów) lukami w personalu kobiecym; czyby jednak nie było dobrze zdobyć się na odwagę i niektóre, choćby i większe role powierzać mniej doświadczonym artystkom, jeżeli do nich mają warunki i okazują usposobienie i skłonność? Nawet ewentualne niepowodzenie eksperymentu będzie mniej przykre, niż nim być musi zadawanie przymusu talentom z innego zakresu. Lidyę mogłaby spróbować na przykład panna Paszkowska; szkoda bowiem tego wyjątkowego materyału, jakim młoda artystka rozporządza, gdyby się miał marnować, tak jak dotychczas, na zupełnie trzeciorzędne role. *K. E.*

Wieczór muzyczny Towarzystwa „Lutni“. Z roku na rok powtarza się u nas jedno i to samo — koncertów niewiele, a takich, w którychby bardzo głośne nazwiska stanowiły wielką siłę przyciągającą — coraz to mniej. To też miejscowe stowarzyszenia muzyczne mają ważne zadanie postępem istotnym utrzymać muzykę na wysokości, właściwej większym miastom.

Wczorajszy wieczór Tow. „Lutni“ świadczy o takim postępie, bo liczne chóry męskie popisały się nietylko pięknem wykonaniem kilku poważnych utworów, ale, co u nas rzadkie, doborem pięknych głosów. To też hymn Mozarta, chór z *Halki* i pieśni Helmunda i Zientarskiego, wypadły wybornie, a publiczność nagrodziła dyr. Steibelta hucznymi oklaskami.

Współudział pani Cordier przyczynił się niemało do powodzenia całej produkcyi, bo śpiewaczka ta umiała zająć publiczność szeregiem utworów solowych, wykonanych z doskonałą szkołą i z prawdziwym gustem.

Po raz pierwszy wystąpił przed publicznością naszą p. Kehlmann, pianista i wykonał z towarzyszeniem orkiestry koncert (pierwszy) Beethovena. P. Kehlmann gra czysto i posiada bardzo dobrą pamięć; jego sumiennej technice brak tonu i odcieni, deklamacyi brak wszelkiego planu. Niechaj p. Kehlmann popracuje nad tonem i nad stylem, a wtedy osiągnie piękne rezultaty. — Publiczność przyjęła tę produkcyę bardzo sympatycznie.

P. Lewinger, znany nam młody skrzypek, wykonał z prawdziwym talentem Wieniawskiego środkową część z koncertu, Vieuxtempsa poloneza i na żądanie mazurka Zarzyckiego.

Na wspomnienie zasługuje śpiew p. Bukowskiego, który śpiewał oracyę Stolnika z *Halki* z bardzo dobrem zrozumieniem.

Orkiestra wojskowa pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka oddała wielkie usługi w każdym niemal numerze programu. *Franciszek Bylicki.*

Dział ekonomiczny.

Ruch osobowy i towarowy na kolejach państwowych. Generalna dyrekcya kolei państwowych wydała wykaz dochodów za miesiąc wrzesień b. r., według którego przewieziono w miesiącu wrześniu 1894 r. na wszystkich liniach własnych i we własnym zarządzie kolei państwowych pozostających, ogółem osób 3,802.245, ton towarów 1.651.580, dochód z przewozu osób i pakunków wyniósł złr. 2.498.295, z przewozu towarów 4,777.307 złr., czyli ogółem 7,275.602 złr., dochód z przewozu osób i pakunków, jakoteż z przewozu towarów w miesiącu wrześniu roku 1894 wyniósł ogółem 6,890.913 złr.

W porównaniu więc z miesiącem wrześniem r. 1893 dochód w tym samym miesiącu roku bieżącego, wykazuje zwyżkę 384.689.

Dochód z przewozu osób, pakunków i towarów w czasie od pierwszego stycznia do 30 września roku 1894 wyniósł razem 56,625.871 złr., zaś dochód z przewozu osób, pakunków i towarów w tym samym czasie roku 1893 wyniósł razem 52,400.488 złr. W porównaniu więc z dochodem w czasie od 1 stycznia do 30 września roku 1893, dochód w roku bieżącym wykazuje zwyżkę w kwocie 4,225.383.

Z wystawy przemysłowej poznańskiej. Komitet wystawowy jest bezustannie zajęty dalszą organizacyą wystawy. Jeżeli o rozwoju tych prac dotychczas nie udzielono obszerniejszych wiadomości, to pochodzi to ztąd, że jest jeszcze do załatwienia sporo robót przedwstępnych i przygotowawczych, które nie nadają się do publicznej dyskusyi. Dopiero po upływie terminu, wyznaczonego dla wystawców do zgłoszenia się, będzie komitet w możności publikowania tych wiadomości, które zainteresować mogą szerszą publiczność, gdyż dopiero wtedy da się określić obszar i rodzaj przyszłej wystawy.

Jest więc wielce pożądaną rzeczą, aby wszyscy, którzy mają zamiar wziąść udział w wystawie, nie opóźniali się z zgłoszeniem i przed upływem terminu, który się kończy z dniem 1 listopada, swe zameldowania przesłali do biura komitetu wystawowego. Przedłużenie terminu, jak się tego z wielu stron domagają, do 1 grudnia, nie jest chwilowo fortunnem, gdyż wskutek tego opóźniłyby się wszystkie prace przedwstępne o cały miesiąc. Ponieważ zaś czas do wykonania potrzebnych prac przygotowawczych jest już bardzo ograniczony, przeto urządzenie wystawy samej wieleby ucierpiało na dalszej jeszcze zwłoce.

Dotychczas zgłosiła się bardzo poważna liczba wystawców, przyczem nadmieniamy, że znacznie przeważająca większość zgłaszających się pochodzi od firm przemysłowych, mających swe siedziby po za granicami naszego Księstwa, mających jednakże tutaj swoich reprezentantów.

Zgłaszających się z Księstwa jest dotychczas bardzo mało, z czego zdaje się, jakoby umyślnie zwlekano ze zgłoszeniem się aż do ostatecznego terminu.

W interesie więc przemysłu miejscowego, tj. Księstwa Poznańskiego, wielce na tem zależy, aby przemysłowcy i fabrykanci z Księstwa, ociągający się jeszcze ze zgłoszeniem, jak najprędzej obesłanie wystawy zapowiedzieli, aby wystawa mogła rzeczywiście przedstawić rozwój przemysłu prowincyi i nosić na sobie piętno wystawy prowincyonalnej. W zeszłym tygodniu wybrał komitet do każdej grupy wystawy po 2 członków zarządu, którzy zostali zaproszeni na posiedzenie komitetu dnia 19 października b. r., celem omówienia kwestyi. Dalsze rozszerzenie się zarządów grup i ukonstytuowanie się nastąpi niebawem.

Biuro redakcyjne tworzą pp. adwokat Dr Lewiński, Dr Kusztelan, archiwaryusz Dr Warschauer, konserwator muzeum Tow. przyjaciół nauk Dr Erzepki i sekretarz Izby handlowej Dr Hampke.

Biuro centralne, które udziela wszelkich szczegółów, dotyczących wystawy, znajduje się w nowym ratuszu na I piętrze pokój Nr 10 i jest połączone z ogólnym związkiem telefonicznym.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ 22 i 23 października sztuk 3647. — Notowano: prosięta —·—·— złr.; chude —·— złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę Tuczne płacono 35—39 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 3601 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 22 października. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 776, węgierskich 3393, niemieckich 1943; razem 6112 sztuk. Płacono galicyjskie 55—58, osobliwe 60—65, paszone —·—·— Węgierskie 55—58, osobliwe 60—68, niemieckie 60—62, osobliwe 65—68 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 23 października. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1149 sztuk. — Płacono 35—38—40—42 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 25 października. Do *Polit. Corr.* piszą z Paryża: Udział kardynała Langénieux w konferencyach nad sprawą zjednoczenia odszczepieńczych kościołów wschodnich, stanowił przedmiot żywej wymiany zdań pomiędzy rządem francuskim a Stolicą św. O ile się zdaje, z wpływowej kościelnej strony czyniono Ojcu św. przedstawienia przeciwko powołaniu francuskiego księcia Kościoła do uczestniczenia w ważnych obradach. Rząd francuski powołując się jednak na swój protektorat nad katolikami na Wschodzie a zatem i na interes, jaki Francya mieć musi w tych sprawach, nietylko zdołał rozprószyć wątpliwości, nasuwające się co do powołania kardynała Langénieux, lecz także uzyskał odroczenie obrad aż do chwili przyjazdu kardynała do Rzymu.

Poznań 25 października. Biuro Hirscha ogłasza interwiew z Kościelskim. Zdaniem jego antypolska heca pozostanie bez skutku, jeźli Polacy rozumne zajmą stanowisko.

Bank ziemski na walnem zebraniu zatwierdził dywidendę 4%.

Komitet wyborczy złożył urząd pod wrażeniem stronniczo zabarwionych obrad komitetu centralnego z delegatami.

Paryż 25 października. Paweł Deroulède i Lucyan Millevoye wyjeżdżają w tych dniach do Petersburga, ażeby czynić propagandę dla sympatyj francusko-rosyjskich w tamtejszych towarzyskich i politycznych kołach.

Petersburg 25 października. W Petersburgu utworzył się komitet dla zajęcia się przygotowaniami do uroczystego obchodu setnej rocznicy przyłączenia Kurlandyi do Rosyi. Uroczystość naznaczona została na dzień 27 maja przyszłego roku.

Działalność Banku włościańskiego rozszerzona będzie w najbliższych czasach i na prowincye nadbałtyckie z wyraźnie zaznaczoną tendencyą, aby przeciwdziałać dominującemu stanowisku miejscowej szlachty przez ekonomiczne poparcie średniej i drobnej własności ziemskiej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 października. Komisya wojskowa uchwaliła wszystkimi głosami przeciw Młodoczechom, kontyngent rekrutów za rok 1895. Młodoczesi oświadczyli, że głosują przeciw kontyngentowi z przytoczonych w delegacyach, politycznych, ekonomicznych i finansowych powodów, postanowienie ich jednak nie oznacza żadnej nieprzyjaźni wobec armii.

Wiedeń 25 października. W klubie Hohenwarta referował Fuchs ustawę o swojszczyznie. Uchwalono przeprowadzić w klubie szczegółową dyskusyę nad tą ustawą, zanim będzie ona roztrząsaną w komisyi izbowej.

Wiedeń 25 października. Trybunał państwa obradował na dzisiejszem posiedzeniu nad zażaleniem Stowarzyszenia „Macksika Hadas“ we Lwowie, któremu władza odmówiła zatwierdzenia zmiany statutów, mającej na celu otwieranie prywatnych domów modlitwy. Trybunał orzekł, że w wypadku tym nie zaszło naruszenie ustawy.

Berlin 25 października. *Nordd. Allg. Ztg* pisze: Jeżeliśmy uznali za rzecz niebezpieczną przedkładanie w parlamencie projektów, które nie mają widoków przejścia nawet w razie rozwiązania parlamentu, nie mieliśmy wcale zamiaru przemawiać za zasadniczem unikaniem możliwości rozwiązania parlamentu. Przeciwnie tak jak zawsze w polityce nowego kursu, rozwaga i umiarkowanie będą szły w parze przy zakreślaniu ostatecznej granicy, w obrębie której rządowe przedłożenia należy przeprowadzać z wytężeniem wszystkich sił. Ostatnie mowy cesarza dają dostateczną gwarancyę tej energii. Zamierzone środki przeciwko socyalistom nie opierają się bynajmniej na słabych zasadach i wydadzą się niewątpliwie przynajmniej pewnej części kół narodowo-liberalnych, jako zbyt daleko sięgające. Powodzenia w walce ze stronnictwami przewrotu szukać należy nietyle w środkach policyjnych, jak raczej w użytecznych społecznych reformach.

Berlin 25 października. *Reichsanzeiger* ogłasza, że otwarcie parlamentu naznaczone zostało na dzień 15 listopada. *Nordd. Allg. Ztg* dowiaduje się, że otwarcie parlamentu będzie połączone z uroczystem założeniem zwornika w nowym gmachu parlamentu.

Paryż 25 października. Minister spraw zewnętrznych Hanotaux otrzymał od specyalnego pełnomocnika Le Myre de Villers depeszę, w której tenże donosi podobno tylko o swem przybyciu do Tananarywy.

Cherbourg 25 października. Krążownik „Gabes“, który wypłynął do Madagaskaru, starł się w biegu z parowcem angielskim i musiał zawrócić do portu w celu naprawy doznanych uszkodzeń.

Rzym 25 października. Wczoraj w południe odbyła się pod przewodnictwem Papieża pierwsza narada w sprawie połączenia odszczepieńców wschodnich z Kościołem katolickim. Oprócz wymienionych poprzednio osobistości wziął udział w obradach także sekretarz specyalnego oddziału propagandy dla spraw obrządku wschodniego. Papież miał pełną znaczenia mowę o przywróceniu kościołów wschodnich do katolickiej jedności, a następnie zawezwał kardynała Langénieux i patryarchów syryjskiego i melchickiego, jakoteż i zastępcę patryarchy maronickiego do objawienia swoich zapatrywań. Papież zamknął posiedzenie z tem nadmienieniem, że zgromadzonych powoła znów za parę dni na naradę.

Rzym 25 października. Wskutek rozwiązania stowarzyszeń socyalistycznych, został w Medyolanie ogłoszony manifest, zaopatrzony 84 podpisami, a zawierający protest przeciw rozwiązaniu i zapowiedź założenia ligi włoskiej dla obrony wolności. Protest ten podpisało także ośmiu deputowanych.

Madryt 25 października. Minister wojny zamierza armię hiszpańską uzbroić w karabiny systemu Mausera. Według przypuszczenia ministra, mogłaby fabryka broni w Oviedo dostarczyć w ciągu siedmiu lat 119.000 karabinów. Ponieważ jednak minister uważa tę produkcyę za niewystarczającą, zamierza przeto zażądać od kortezów kredytu, potrzebnego na prowadzenie robót w dzień i w nocy.

Zofia 25 października. Książę Ferdynand przybył tu wczoraj.

Choroba cara.

Ostatnie biuletyny o stanie zdrowia cara Aleksandra brzmią mniej pomyślnie niż z dni poprzednich. Sangwiniczne doniesienia niektórych korespondentów o rzekomo znaczącem polepszeniu były równie łatwowierne, jak bezpodstawne. Car spał wprawdzie onegdajszej nocy lepiej, apetyt jednak zmniejszył się, siły coraz więcej opadają; powiększyła się śpiączka i puchlina nóg; pojawiły się również lekkie ataki kurczowe. Car nie może już leżeć w łóżku; siedzi całą noc w fotelu i cierpi na coraz dotkliwszą duszność. Wiadomości dzienników, zgodne w beznadziejności istotnego stanu choroby, są w szczegółach i opisach obecnego chwilowego położenia chwiejne, a po części sprzeczne. Berliński *Local-Anzeiger* dowiaduje się, że depesze, jakie otrzymała ambasada londyńska, zapewniają o polepszeniu; przeciwnie *Berliner Tageblatt* stwierdza z całą stanowczością, że od onegdajszej nocy nastąpiło znaczne pogorszenie. *Berliner Neuste Nachrichten* podają z petersburskich kół dworskich następujący telegram: „Wiadomości z Liwadyi są tłómaczone w ten sposób, że jeśli katastrofa nie nastąpi w ciągu najbliższych 36 do 48 godzin, może się ona odwlec na pewien dłuższy przeciąg czasu. Stałe pogorszenie zbliża chwile agonii, która trwać może do 48 godzin.“ Najbliższe otoczenie cara nie zdaje się przypuszczać bezpośrednio grożącego kresu. Widoczne to z tego, iż nie poczyniono przygotowań dworskich, zarządzanych w ostatnich godzinach przed zgonem. — *Local-Anzeiger* podaje szczegół, który powtarzamy dla osobliwości. Dziennik ten zaznacza, że według prywatnej depeszy do jednej z wysokich osobistości w Londynie, nastąpiło w stanie zdrowia cara nagłe polepszenie niezwłocznie po rozpoczęciu modłów przez wezwanego z Kronsztadtu protopopa Jana, w którego cudotwórczą siłę car pokłada silną wiarę. — Prywatne wiadomości, otrzymane w Berlinie od Leydena pozwalają wnioskować, że głośny profesor pobyt swój w Liwadyi projektuje na dłuższy jeszcze przeciąg czasu. I tak poleca, aby mu nadsyłano nietylko listy, ale także dzienniki i medyczne pisma fachowe.

Z konsultacyj fachowych o chorobie cara i jej dalszym rozwoju, nie bez interesu jest interview jednego z redaktorów *Gaulois* z Drem Dieulafoy, który specyalnie zajmował się chorobą Brighta. „Chcąc przedstawić jasno moją myśl — odpowiedział na odnośne zapytanie Dr Dieulafoy — muszę przedewszystkiem oświadczyć, że niepodobna sformułować żadnej naukowej opinii o przypadku cara dla prostej przyczyny, że niema informacyj o specyalnym charakterze choroby. Wiem z dzienników, że car cierpi na chorobę Brighta — atoli to nie wystarcza, aby wydać sąd o możliwem przedłużeniu życia lub bliskim końcu. Aby zdać sobie sprawę z położenia, trzebaby wiedzieć, czy choroba wystąpiła świeżo, czy też datuje się oddawna, a w tym razie, kiedy pojawiły się pierwsze symptomy. Rozwój bowiem choroby Brighta jest nader zmienny, zależny nietylko od objawów i przebiegu choroby, lecz także od natury chorego. Różne są nadto formy choroby. Opinia medyczna w tej kwestyi wymaga zatem rozlicznych informacyj; nie mając zaś dokładnych szczegółów o specyalnym przypadku choroby cara, jest rzeczą trudną, a raczej wprost niemożliwą wydać stanowczą opinię.“

Carowa jest, zdaniem korespondentów, bardzo zmieniona i zupełnie wyczerpana z sił. Z Kopenhagi donoszą, że carowa jeszcze przed wyjazdem do Liwadyi miała kilka silnych ataków nerwowych. Obecnie ma wyjechać do Liwadyi jeden z lekarzy kopenhagskich, którego pacyentką była carowa jeszcze jako dziecko. Stan zdrowia wielkiego księcia Jerzego tajony jest przed ojcem. Choroba piersiowa postępuje tak szybko, jak nigdy przedtem, a wszelkie wysiłki wzmocnienia ciała i sił wielkiego księcia są płonne.

Fremdenblatt zamieszcza następujący widocznie inspirowany komunikat, zaczerpnięty „z zupełnie kompetentnego źródła“: „Dzienniki podały w tych dniach wiadomość, że obecne ciężkie cierpienia cara datują się od katastrofy kolejowej w Borkach. Jakkolwiek pod tym względem trudno uzyskać zupełnej pewności, można jednak przyjąć za fakt, że car podczas katastrofy odniósł uszkodzenia, które wywołały obecną chorobę. Aż do tego czasu był car, obdarzony nadzwyczaj silnym organizmem, typem zdrowia. Pogłoski, jakoby wielki książę Mikołaj miał zamiar zrzec się tronu na rzecz wielkiego księcia Michała, są najzupełniej fałszywe. Niema żadnego powodu, aby wielki książę Mikołaj, zdrów na ciele i umyśle, miał usuwać się od następstwa tronu. Również fałszywą jest wiadomość, że carewicz wzbrania się poślubić księżniczkę Alicyę heską i że z tej przyczyny przyszło do nieporozumień z carem. Nieprawdziwym jest również szczegół, jakoby wielki książę nie mógł wstąpić na tron przed zawarciem małżeństwa. Ustawa nie żąda, aby następca tronu był żonaty. § 32 ustawy o następstwie tronu przepisuje tylko, że nowy car w pierwszym swoim manifeście, obwieszczającym objęcie rządów, winien wymienić osobę, którą powołuje na następstwo tronu.“

Prawno-państwowa kwestya ustaw familijnych dynastyi Romanowych, sprawa następstwa tronu i towarzyszące jej formalności, stają się obecnie rzeczą aktualną, wymagającą szczegółowszego wyjaśnienia.

Na mocy prawa familijnego, wydanego przez Pawła I w roku 1797, ustanowiony został porządek następstwa tronu w Rosyi i zniesionym został ukaz Piotra I z dnia 5 lutego 1722 r., według którego w niektórych razach panujący miał prawo wyboru następcy tronu z pomiędzy członków rodziny cesarskiej. Według jedynie obowiązującego obecnie prawa familijnego, wydanego przez cara Pawła, przechodzi tron rosyjski i nieodłączne od niego trony Królestwa Polskiego i W. Ks. Finlandyi drogą dziedzictwa według prawa pierworodztwa w prostej linii. Potomkowie męscy i z linii męskiej mają pierwszeństwo przed żeńskiemi. Po śmierci panującego cesarza wstępuje na tron *ipso iure* następca tronu i całkowita władza cesarska przechodzi na niego. Wstąpienie na tron ogłasza się narodowi manifestem. Manifest ten przesłany zostaje senatowi do ogłoszenia, poprzednio zaś w sali posiedzeń senatu, gdzie ustawiony jest tron, odczytany ma być ten manifest senatowi i synodowi. Po odczytaniu manifestu nakazuje senat jego ogłoszenie i odebranie przysięgi od ludności płci męskiej, począwszy od 12 lat, następnie zaś członkowie senatu i synodu składają przysięgę wierności. W tym samym dniu składają przysięgę wierności członkowie domu cesarskiego, ministrowie, urzędnicy państwowi i gwardya. — Przysięga składaną bywa ustnie. Koronacya odbywa się w Moskwie w obecności najwyższych dostojników państwa, urzędników i delegatów z prowincyj, także z Królestwa Polskiego i Finlandyi, szlachty, mieszczaństwa i włościan. Przed koronacyą składa car nicejskie wyznanie wiary, aby dać wyraz przynależności swej do kościoła prawosławnego, następnie nakłada sobie sam koronę na głowę, przywdziewa płaszcz purpurowy, przypasuje miecz do boku i ujmuje w rękę berło i jabłko, by zaznaczyć tym sposobem, iż dzierży władzę z własnej mocy. Car i następca tronu mogą zawierać małżeństwo tylko z księżniczkami, które wyznają prawosławie. Pełnoletność cara, względnie carowej i następcy tronu następuje z ukończeniem 16 roku życia; dla pozostałych wielkich książąt i księżniczek pełnoletność rozpoczyna się z dwudziestym rokiem życia.

Listy z Petersburga i Moskwy do dzienników zagranicznych kreślą gorączkowy nastrój, jaki panuje wśród ludności w obu stolicach. W niższych warstwach utrzymuje się uporczywie mniemanie, że car już umarł, a mimo to w. książę Mikołaj wzbrania się wstąpić na tron. Od czasu śmierci cara Mikołaja I panuje w pewnych kołach społeczeństwa rosyjskiego zabobonne wierzenie, iż żaden car tego imienia nie wstąpi na tron. Wiarę tę wzmocniła, jak wiadomo, śmierć następcy tronu Mikołaja, brata cara Ajeksandra III. Do wyjaśnienia i pouczenia opinii publicznej powołana byłaby prasa, skrępowana cenzurą tak dalece, że poza urzędowemi biuletynami, nie może zamieszczać żadnych uwag, żadnych szczegółów, żadnych choćby słów współczucia dla dogorywającego cara.

Paryż 25 października. Według wiadomości nadeszłych z Warszawy, opuszcza rosyjski następca tronu Krym natychmiast po ślubie. Ślub ma się odbyć w najbliższym czasie, gdyż car na to nalega.

Kolonia 25 października. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga: Krąży pogłoska, iż lekarze spodziewają się utrzymać życie cara jeszcze przez dwa lub trzy tygodnie i dlatego ślub następcy tronu odroczono.

Petersburg 25 października. Oficyalny biuletyn o stanie zdrowia cara, wydany wczoraj o g. 8 wieczorem, brzmi: W ciągu dnia nie objawiła się śpiączka. Apetyt i uczucie podmiotowe lepsze. Puchlina nóg nieco się wzmogła. Podpisani: *Leyden, Zacharin, Hirsch, Popow, Weljaminow.*

Petersburg 25 października. Car już w niedzielę 21 b. m. przyjął ostatnie sakramenta.

Paryż 25 października. *Figaro* ogłasza następującą depeszę, wysłaną z Odessy wczoraj w nocy o g. 11 m. 50: Stan cara niezmieniony. Niepokój całego jego otoczenia wzrasta. Coraz trudniej przychodzi zwalczać śpiączkę, w którą car zapada. Upadek sił jest coraz większy.

Od Administracyi „Czasu.“

Na sarkofag dla ś. p. X. kardynała Dunajewskiego wpłynęły na nasze ręce następujące datki: JE. Dr Julian Dunajewski 50 złr., J. Ściborowski 50 złr., X. Dr J. Rychlak 10 złr., X. Dr Fr. Świderski 5 złr., X. M. Jeż 2 złr., X. Dr Fr. Gołba 1 złr. — ogółem 118 złr., które tymczasowo złożone zostały na książeczkę Kasy Oszczędności.

Dalsze datki na ten cel przyjmujemy.

Dla ociemniałego pedagoga W. K. złożono pod lit. N. N. z Bochni 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 października, 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	99	15	Anglobank	171	50
srebrna „	99	20	Union	281	50
4% złota „	123	55	Bankverein	146	25
4% koronowa	98	20	Akcye Länderbank.	266	20
Akcye ban. austr.-w.	1028		„ kol. Kar. Lud.	217	75
„ kredytowe	372	—	„ „ lwowsko-czerniow.	287	—
Londyn	124	10	„ „ południ.	105	75
Napoleony	9	89½	Elbethal	277	—
Dukaty	5	89	Nordbahn	3400	
Marki	61	—	Staatsbahn	375	—
4% Renta węg. kor.	96	55	Alpin	88	50
4% „ „ złota	122	—	Akcye tytoniowe	228	—
Losy prem węg.	160	50	Ruble	133	50
Losy tureckie	65	90			

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 25 października.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Banknoty austr.	163	90	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń	163	80	Renta włoska	82	70
Banknoty ros.	220	—	Akc. austr. kred.	224	50
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	220	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała i poleca bardzo praktyczne

Rituale Romanum parvum
ad usum quotidianum Ecclesiarum parochialium
ad normam Ritualis Romani, et provincialis Petricoviensis.

Cena egzempl. oprawionego w płótno angielskie **1 złr. 75 cent.**, zaś w wyborowy szagryn **2 zł. 85 centów.** (2463-4-)
Na przesyłkę należy dołączyć 15 ct.

Nowości muzyczne.
NAKŁADEM KSIĘGARNI, SKŁADU I WYPOŻYCZALNI NUT MUZYCZNYCH ORAZ EKSPEDYCYI PISM PERYOD.
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie,
Rynek główny, linia A—B,
wyszły następujące utwory muzyczne:

Friedrich A. Nad Wisłą, kadryl z pieśni polskich, ułożony na **cytrę**, zł. —·60
Gall J. Dwanaście pieśni ludowych na chór męski.
Partytura i głosy . . . „ 2·—
Głosy pojedynczo po . . „ —·25
— Sześć pieśni narodowych na chór męski.
Serya I. Partytura i głosy „ 1·—
„ II. „ „ „ 1·—
Głosy pojedynczo po . . „ —·10
Wroński A. Z wystawy lwowskiej. Walc na fortepian . . . „ 1·—
— Podkóweczki dajcie ognia Mazury na fortepian . . „ —·80
— Minia. Polka francuska na fortepian . . . . . „ —·60
— Z mego pamiętnika. Walce na fortepian . . . . „ 1·20
Żeleński W. Dwie pieśni do słów *hrab. Teresy Wodzickej.* Nr. 1 Nie wróci! Nr. 2 Co mi tam! . . . . . „ —·75

Oprócz powyższych otrzymała księgarnia na główny skład:
Skarszewska Żuk Marya. Czy pamiętasz. Śpiew do wiersza *Z. Krasińskiego* „Przedświt“ . . . . . zł. —·60
— O nie mów! o mnie. Śpiew do wiersza *Z. Krasińskiego* „ — 60
Żeleński W. Suite de danses polonaises pour Orchestre. Arrangement à quatre mains per l'Auteur:
Nro 1. Polonaise . . . „ 1·20
Nro 2. Cracovienne . . „ 1·20
Nro 3. Masovienne . . „ 1·20
Witkiewicz Marya. Elementarz muzyczny. Wprawy rytmiczne do nauki czytania nut głosem, *Karola Studzińskiego*, zharmonizował *Wł. Żeleński* . . . „ 1·20
z przesyłką pocztową . „ 1·33
Na dzień dziesiąty Października 1894 roku: Sen o grobowcu Anhellego . . . „ —·15
(2496-1-5) z przesyłką pocztową . „ —·17

Uprasza się o podanie obecnego adresu był. **c. k. ewidencyjnego geometry pana** (2539)
Wincentego Popiela,
który mieszkał dawniej w **Lisku** i **Myślenicach** — za zwrotem wydatków do wysokości 3 złr. — **Rudolf Mosse w Wiedniu, I.,** pod lit. **P. 2008.**

Majątki
w zach. Galicyi; 2200 mórg, w tym 1000 m. lasu, park, budynki wyborne i całe gospodarstwo, doskonałe inwentarze, gorzelnia, niedaleko kolei, stałych dochodów 3000 złr., za 300.000 złr. — **Majątek** 380 morg., w tym 200 m. roli, 40 m. łąk, 140 m. lasu, młyn 500 złr. rocznie, za złr. 65.000. — **Kamienica** we Lwowie, w cenie 65.000 złr., do zamiany na majątek, choćby większy z dopłatą. — **Lasu** wielką partyę, dębowego, sosnowego itp., dla firmy milionowej poszukuje się, lub majątku odpowiedniego. — **Kopalnię nafty** wraz z majątkiem do sprzedania i t. p. interesa poleca **Biuro komisowe Wład. Jaworskiego, Krakowie,** ulica Grodzka pod Nr. 30. (2512-2-4)



Najlepsze i najtańsze
skrzypce
cytry, gitary, **altówki, klarynety, flety,** oraz wszelkie **instrumenta dęte** — tylko we Fabryce instrumentów pod firmą
O. Lederhofer w Pradze,
Brenntegasse Nr. 23.
Cenniki darmo. (2295-5-)

MŁYN
amerykański, o sile wodnej, z dwoma walcami do żyta i pszenicy, z kamieniem polskim i holendrem do obrabiania kaszy; 3 klm. od miasta Myślenic odległy, nad rzeką Rabą w Górnej wsi położony; wraz z pomieszkaniem, budynkami gospodarczemi i kawałkiem pola jest zaraz do wydzierżawienia lub do sprzedania. — Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia przyjmuje i załatwia: **Dyrekcya dóbr w Dolnej wsi, p. Myślenice.** (2481-4-5)

Bank austryacko - węgierski.

W miesiącu **lutym** 1895 roku odbędzie się w **Wiedniu**
XVII. zwyczajne posiedzenie roczne Walnego Zgromadzenia
Banku austryacko-węgierskiego.

Zaprasza się akcyonaryuszów, mających prawo głosowania*), którzy w ogólnem zgromadzeniu Banku austryacko-węgierskiego na rok **1895** jako członkowie chcą brać udział, aby najpóźniej do **piątku** d. **30go listopada 1894 r.** dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1894 roku datowanych akcyj Banku austryacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowemi złożyli lub winkulowali w Oddziale depozytowym Banku w Wiedniu, albo w Zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z Filij.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego Zgromadzenia oznajmione będą zawczasu członkom przez obwieszczenie w dziennikach urzędowych, wychodzących w Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń, dnia 24 października 1894 r.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.
Kautz,
gubernator.
Gillming, jeneralny radca. **Mecenseffy,** jeneralny sekretarz.

*) **Artykuł 14** statutów Banku austryacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych zgromadzeniach Banku austryacko węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.
Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:
a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;
b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub czci, dopóki trwa to ograniczenie.
Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika, a w obradach i rozstrzygnieniach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.
Artykuł 19 statutów: Gdy akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten mocen jest przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile ci są obywatelami austryackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadania akcyj, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu. (2494)

(Przedruk nie będzie płacony).

R. Ditmar w Krakowie
DONOSI O OTWARCIU
Składu NAFTY
w ulicy Grodzkiej Nr. 13, w kamienicy WP. Schwarca,
i poleca: **Naftę salonową,**
Naftę prawdziwą amerykańską
i Oliwy do palenia (wyborna do lamp „Moderateur“)
po cenach najprzystępniejszych. JP. (2477-4-10)
Kupony na naftę salonową po zniżonych cenach w Składzie lamp w Rynku gł. Nr. 12.

W biurze umieszczeń L. Skowrońskiej
w Krakowie, ulica Krupnicza Nr. 3,
zgłosić się można o **nauczycielkę** z wyższem wykształceniem, dającą lekcye na godziny, posiadającą języki, przedmioty szkolne, rysunek, modelowanie. (2521-2-3)

OGŁOSZENIA
do wszystkich dzienników
po cenach redakcyjnych
przyjmują
RAJCHMAN I FRENDLER
w Warszawie, Senatorska Nr. 22

Handel A. HAWEŁKI
W KRAKOWIE,
POLECA: JP. (2497-1-3)
Piwo bawarskie „Spatenbräu“,
Kawior astrachański,
Śledzie pocztowe.

Telefon Nr. 203. Założona w roku 1790 Telefon Nr. 203.
Apteka pod złotym Słoniem
A. HELLERA
(DAWNIEJ E. STOCKMARA)
w Krakowie, ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,
utrzymuje stale na składzie **specyfiki** krajowe i zagraniczne, **wody mineralne** zawsze świeże, **parfumerye,** pudry mydła, wodę kolońską, — poleca własnego wyrobu:
Wina lecznicze.
Ziółka piersiowe Dra Seeburgera, paczka 20 ct.
SALUBRIN najlep. alkaliczny proszek do zębów Dr. BANDROWSKIEGO.
Esencya łopianowa i pomada, znakomity środek na porost włosów, flakon 50 ct.
Woda do ust Mentyna, odznacza się b. przyjem. smakiem, 40 ct.
Maść na piegi 50 ct. i **Apteczki homeopatyczne.**
Wysyłki na prowincyę załatwia odwrotną pocztą. (2102-36-52)

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii
Szczawa
KRONDORFska
uznana za najlepszą i naturalną.

Zdrój szczawiowy obok Karlsbadu
Woda stołowa — Woda lecznicza.
General. zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny
Mendrochowicz i Schenker
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 22.
Główny skład w Krakowie
J. Hanaka, Mag. Farmacyi, ul. Szewska 5.
(2025-19-52)

Wielce zyskowny papier lokacyjny.
6%
bułgarska państwowa hipoteczna pożyczka

W złocie odsetkowana i zwrotna.
Hipotecznie zabezpieczona przez pierwszą hipotekę na kolejach **Ruszczuk-Warna** i **Kaspiczan-Sofia-Küstendil** tudzież na obu portach **Burgas** i **Warna.**
Może się w kursie podnieść, gdyż obligacye jeszcze niżej złota pari kursa notują, a wysoka rentowność usprawiedliwia zwyżkę kursu.
Zupełnie wolna od podatku i % na teraz i na przyszłość. (370-38-43)
Rentowność po obecnym kursie przeszło 6 procent.
Do nabycia po kursie dziennym.
Wechselstuben-Actien - Gesellschaft „MERCUR“, Wien, I., Wollzeile 10.



K. Knoreck i Spół.
Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA CODZIENNIE ŚWIEŻE:
masło stoł. i kuchenne
osobliwej jakości, centryfugą wyrabiane,
które przez swą czystość i topność w dwójnasób wartość zwykłego targowego masła przewyższa; **winogrona** kuracyjne; wszelką **zwierzynę** w całości i w częściach, a mianowicie: jelenie, sarny, zające, bażanty, kuropatwy, przepiórki i t. p.; **bulion** z dziczyzny, własnego wyrobu.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniа się odwrotnie. (2446-110-)

Wałeczki, Kit, Gips
do zaopatrywania okien
poleca JP. (2390-10-12)
taniej jak wszędzie
Reim i Friedrich
w Krakowie, ul. Floryańska 45.

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)



Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2230-27-)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Nowozałożona Fabryka Tutek (Gilz)
„Polonia“
RUDOLFA HERLICZKI w KRAKOWIE
POLECA
TUTKI CYGARETOWE
z najlepszej bibułki francuskiej
„Le Sublime“
po cenie: za **1000** sztuk w pudełkach złr. **1·20,**
(2474-8-) za **1000** sztuk w opaskach złr. **1·—.**
Przy zamówieniu 5000 naraz, opakowanie darmo i opłatnie.
Na żądanie wysyłam cenniki.
Odprzedającym odpowiedni rabat.

Buchhalteryę podwójną
handlową, bankową itd., oraz prowadzenie ksiąg pomocniczych, wykładam **najprędszym i najłatwiejszym** systemem, **gwarantując za rezultat nauki.** — Zgłoszenia przyjmuje p. *Dembiński* w Bazarze krajowym, przy ul. św. Anny, róg ul. Wiślnej. (1819)

4 pokoje
na I. piętrze od frontu, z balkonem, przedpokojem i kuchnią, **do wynajęcia zaraz.** Mały Rynek, ul. Mikołajska Nr. 4. (2305-12-)

Drzewka owocowe
(ceny niskie), które już rodzą, wysoko-pienne z koronami, odmiany doborowe, **silne Jabłonie, Gruszki, Śliwki, Czereśnie, Wiśnie, Agrest nowy** b. wielki, 1 szt. 50 ct.; **Agrest, Porzeczki** wysoko-pienne 1 szt. 75 c. krzewiaste; **Agrest, Porzeczki** białe, czerwone i czarne, **Maliny** żółte 1 szt. 20 ct., Maliny czerwone 12 szt. 1 złr.; Drzewka ozdobne wysoko-pienne, **Głogi** z pełnym kwiatem, **Dęby** 1 szt. 75 c; **Cupresuzy** (szpilkowe) b. piękne 1 szt. 1 złr. i t. p. — wysyła za zaliczką zarząd **ogrodów w Olszy, p. Kraków. E. Uklański.** (2218 6-6)

LEŚNICTWO ZASSÓW
pod Czarną
rozsyła od 15 listopada **sadzonki leśne, ozdobne drzewka, rośliny pnące i krzewy ogrodowe.** (2377-8-10)

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.
(2130-5-)

ADMINISTRACYI
większych majątków
w kraju lub za granicą, poszukuje długoletni i rutynowany kierownik wielkich obszarów dóbr ziemskich, mogący się wykazać najlepszemi poleceniami.

Zgłoszenia przyjmuje i osobiście interesowanym informacyę udziela z grzeczności **Dr. Maryan Sietnicki, adwokat krajowy we Lwowie, plac Smolki l. 3.** (2506-3-3)

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1go maja 1894 roku (według czasu środkowo - europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4·38	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
4·53	„ „ „ z Zwierzyńca	
5·00	„ „ „ z Podgórza Pł.	
5·06	„ „ „ „ „ przystanku	
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8.10	„ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	
8·25	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·44	„ „ „ „ „ przystanku	
8·44	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	„ „ „ miesz. z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·38	przed poł. poc. osob. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·50	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. miesz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·15	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·20	po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·35	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. 17 z Krakowa	**do Żywca.**
6·55	„ „ „ 1020 z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·50	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7·05	wieczór pociąg miesz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.25	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4·48	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu do N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go czerwca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30go września od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „ „ Płasz.	
5·49	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy pr. Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·48	rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·05	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·21	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8·27	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·55	„ „ „ 18 „ Krakowa	
8·42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·30	przed poł. poc. miesz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10·36	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·53	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
2·13	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
4·04	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·17	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·35	wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·40	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·07	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. miesz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·06	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. (2512-19-)
9·42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*